№ 196 WILNO, środa dnia 27 sierpnia (9 września) 1908 roku. № 196

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: *WILNO.—KURJER.*
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. | Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* | Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego" przyjmują:

W WILNIE:	W MIŃSKU:	W KOWNIE:	W ROSIENIACH:	W BIAŁYMSTOKU:	W WITEBSKU:	W SŁONIMIE:	W MOHYLOWIE:	W PONIEWIEŻU:	W SZAWLACH:	W LIBAWIE:	W KIJOWIE:
Wszystkie księgarnie i ajentury.	Odział „Kur. Litew.", Podgórna 33, księg. Makowskiego.	Księg. I. Ossowskiego, Zawadzkiego, I. Brzozowski, gdzie kinematograf.	Al. Ostrowski.	Księgarnia Kaufmana, księg. M. Iniarskiej.	Księgarnia Czerwińskiej.	„Księgarnia Polska".	Księgarnia Syrkinowej.	Księgarnia „Apsvietimo".	Księgarnia K. Sawicza.	Dom Handlowy J. Jacuński.	Księgarnia L. Idzikowskiego

W SUWAŁKACH:	W WARSZAWIE:	W ŁODZI:	W KRAKOWIE:	WE LWOWIE:	W PARYŻU:	W MOSKWIE:	W PETERSBURGU:
Księgarnia S. Lewinowskiego.	Kantor własny E. Czajewski, Nowogrodzka 26; Biura Ogłoszeń: L. i E. Metzl i C-o, Krakowskie Przedmieście 53; G. Ungra, Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78, Buchweitza, Marszałkowska 120.	Biura Ogłoszeń Buchweitrza, Piotrkow. 69, Promień, Piotrkow. 81.	I. Hopcas i Salomonowa, Sławkowska L. 2.	Biuro dzienników i inseratów S. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9.	Biuro ogłoszeń Raczkowskiego, Cité de Trevise № 14.	Biuro ogłoszeń L. i E. Metzl i C-o, Miasnickaja d. Sytowa.	Kantory Ogłoszeń: L. i E. Metzl i C-o, Morska 11; A. T. Filipowa, Karawanna 11 i Księgarnia Polska, ul. Jekaterynińska 2.

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

„THE PHENOMEN" Plac Łukiski

Nowy sensacyjny program. Ostatnie wyścigi na automobilach w obecności **Cesarza Wilhelma** i osobiste rozdanie nagród i wiele innych zajmujących obrazów.

Wieczorem 2 wspaniałe przedstawienia od godz. 7½ do 9½ i od godz. 9½ do 12 w nocy. Ceny miejsc od 22 k. do 1 rb. 60 k. Loże 4 rb. 40 kop. Bilety nabywać można wcześniej w kasie teatralnej od godz. 3-ej, w święta zaś od 12 w poł. — Szczegóły w programach. 273a

Teatr Polski. W środę d. 27 sierpnia 1908 r.

W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM 896a

Uroczyste przedstawienie:

1) **„W zimowy wieczór"** (scena z życia wiejskiego)
2) **„Marcowy kawaler"** komedja w 1 akcie Blizińskiego

zakończy 3 akt **„Wesela"** Wyspiańskiego.

Jutro i w piątek przedstawień nie będzie.

TEATR-CYRK. Prospekt Ś-to Jerski, vis-à-vis Sądu. Trupa artystów ukraińskich pod reżyserją **O. Z. SUSŁOWA.** Dziś d. 27-go sierpnia odegrany będzie 233a

Benefis Kłodzickiego. 2-gi akt „Wesołej wdówki" | 1-szy akt „Lalka" | 1-szy akt „Gejszy" | Na zakończ. divert. balet.

Początek o godz. 8½ wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. Dyrekcja A. SZUMANA. Telefon 364. 44a

Codzień koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 10 wiecz

RESTAURACJA przy Hotelu Europejskim. Obiady od 50 kop. Podczas obiadów i kolacji grywa kwartet solistów warszawskich.

300a

KANTOR PISM NA ŚNIPISZKACH

Marji Żukowskiej pod firmą **„NADZIEJA"**

przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego" i „Przyjaciela Ludu"

po cenach redakcyjnych.

W tymże kantorze nabywać można pojedyńcze numery „Kurjera" i „Przyjaciela".

6—3—00g

Doktór RABAN rozpoczął przyjęcia 9—1 i od 4—8. Choroby wewnętrzne, dziecin. i weneryczne. Dominikańska 9. telef. № 153. 3 2 1361

Dr. B. S. Rafelkes choroby wewnętrzne i dziecięce, od 9—11 r. i 5—7 pp., ul. Wielka 23. 4 4 276a

O oświatę białoruską.

Kwestje tak zw. narodowościowe, jak u nas: litewska i białoruska, rozwijane na szpaltach naszych dzienników, występują w tak różnobarwnych, a dowolnych oświetleniach, kierowanych najczęściej nie przez pryzmat bezstronności naukowej, lecz przez powiększające szkła różnorodnych uczuć, że z takiego ich oświetlenia niewiele korzyści daje się osiągnąć. Zwykle mówiąc o tych kwestjach, rozuamiętniamy się, nie możemy utrzymać koniecznej w takich razach równowagi. Niektórzy „wychodzą nawet z siebie" z oburzenia na śmiałość „jakichś tam" białorusów lub litwinów poczuwania się do odrębności narodowej, lub zgoła bagatelizują sprawę, a w takim razie przybierają ton ironiczno-drwiący, starając się ośmieszyć każdy ruch, skierowany ku urzeczywistnieniu marzeń o samoistności. O ile taka metoda postępowania jest właściwą—nie będę się tu nad tem zastanawiał. Zdaje się wszakże, iż nie przyczyni się ona do rozświetlenia sytuacji i ułożenia stosunków między stronami. Przeciwnie, może tylko przygotować grunt pod zasiew nieporozumień i wzajemnego rozgoryczenia.

Nie tędy droga, szanowni panowie! Kwestji takiego znaczenia, jak te, które mówią o całej przyszłości narodów, nie odsuwa się lada dowcipnym frazesem, lub mnie więcej trafnem naciągnięciem faktów historycznych. W tym razie argumentować można jedynie na zasadzie danych, mających naukową wartość, niezbitych, jak opoka, nie zaś bawić się we frazeologję, godną scholastyków średniowiecznych.

Życie zaprzecza zawsze prawie wszelkim najpracowniej i najdowcipniej skonstruowanym teorjom, i nieraz wbrew naszym najgorętszym chęciom, prowadzi nas na takie drogi, o kierunku których nie mieliśmy uprzednio najmniejszego pojęcia. Należy się z tem liczyć, bo inaczej zasłużymy na uśmiech politowania, jak ten, ktoby chciał powstrzymać wiatr dmuchaniem.

Naród budzący się do życia odrębnego albo ma tyle sił żywotnych, że go żadne potęgi świata z drogi nie zawrócą, albo ich nie ma, a wówczas bez nacisku z czyjejbądź strony, zostanie wchłonięty przez obce kultury, zginie z powierzchni ziemi.

Naród budzący się do życia społecznego, na własną modłę, nie potrzebuje „nianiek", jak również, jeżeli ma siły odpowiednie,—niedba o żaden nacisk, lecz pomimo wszystko, wykwitnie on z czasem wspaniałym kwiatem cywilizacji, wnosząc nowy pierwiastek do duchowego dorobku ludzkości.

Naszym więc świętym obowiązkiem jest nie przeszkadzać w rozwoju tego kwiatu, lecz do niego pomagać.

Wszelka represja godną jest tych przedstawicieli władzy, którym nie idzie o dobro ludów, lecz tylko o zachowanie wygodnych dla nich form państwowości.

My zaś, polacy, zamieszkali tu na Litwie, jesteśmy w tem położeniu, że żadnej represji wywierać nie jesteśmy w stanie i nie powinniśmy, chociażby z tych względów, że potrzeba nam kaptować jaknajwięcej przyjaciół, nie zaś obudzać nienawiść ku sobie.

Wiadomo nam z własnego doświadczenia, jak ciężką krzywdą i zniewagą dla człowieka jest zmuszanie go do przyjmowania pokarmu duchowego w obcym języku.

Wiadomo nam również, że gwałty, dokonywane nad nami, w celu zmuszenia nas do myślenia nawet nie po polsku — nie doprowadziły do pożądanych rezultatów, owszem, wykopały głęboką przepaść, nie dopuszczającą do żadnego porozumienia.

Historja uczy nas także, że narody są niezniszczalne, że można przytłumić ich rozwój czasowo, lecz nigdy się nie da przekształcić istoty ich ducha, zabić miłości rzeczy ojczystych, zatrzeć cech odrębności. Przytłumione nawet ciężką ręką przemocy, zatamowane brutalnie w swym biegu, wcześniej, czy później odzyszczą te cechy swe prawa i powrotną falą zaleją sztuczne budowy wpływów obcych.

Przymus nigdy nie ma racji bytu, zwłaszcza w dziedzinie praw narodowościowych.

To też łudzą się ci, którzy wierzą w skuteczność takiej metody postępowania. Bardziej jeszcze łudzą się ci, co sądzą, że w naszych warunkach możemy myśleć o sztucznej asymilacji miljonów ludów! Państwa, stojące o wiele wyżej od nas kulturalnie, mające przytem na poparcie swoich dążeń siłę materjalną w całej sieci urządzeń państwowych — nieraz stają bezsilne wobec odporności etnicznej uciskanych, a cóż dopiero, my, rozproszeni, bezsilni, nie umiejący sami się skupić w solidarnem działaniu?

Mówią nam, że kultury wyższe wchłaniają w siebie kultury niższe. o czem ma świadczyć jakoby logika dziejów. Prawda, ale dzieje się to o tyle, o ile kulturę wyższą, ludy, na niższym stopniu cywilizacji stojące, przyswoją sobie dobrowolnie.

Gwałt, o jakiemkolwiek napięciu rodzi zawsze opór, co jest niezłomnem prawem natury. Zresztą, ażeby lud jakiś mógł z korzyścią dla sprawy ogólno-ludzkiej przyswoić sobie całkowicie kulturę wyższą, trzeba podnieść go wprzód takim, jakim on jest, nauczyć go cenić światło wiedzy w jego języku ojczystym.

Potem on sam wybór zrobi i, jeżeli się przejmie obcą kulturą, to już na zawsze, na dzieci, wnuki i prawnuki.

Taka jest właśnie logika dziejowa. Porównajmy tylko ilość odpolszczanych niemców, którzy tylko pod naciskiem stali się niemcami, z ilością odniemczonych polaków o nazwiskach niemieckich — a zrozumiemy tę prawdę.

Nie obawiajmy się przeto, jeżeli u nas białorusini garną się do książek, które dają im okruchy wiedzy w ich rodowitym języku. Dla polskości niema w tym ruchu niebezpieczeństwa. Owszem, dla tych którzy im pomagają się podnosić duchowo w ich własnej mowie, zachowają oni uczucie wdzięczności na zawsze, będą zaś nienawidzili każdego, kto stanie na drodze ich dążeń, lub będzie okazywał lekceważenie dla ich narodowości i mowy.

Prawda, że i do książek polskich garną się białorusini również chętnie. Jest to prąd ogólny: dążenie do światła, bo poznano już potrzebę nauki i poczęto ją brać ze wszystkich źródeł, jakie są pod ręką. Ale nauka, udzielana w języku obcym, chociaż zbliżonym, nie tak łatwo przystosowuje się do istoty życia, więc—jak u białorusinów—staje się czemś innem, niż jego najbliższe otoczenie, „polską", „pańską", lecz nie „chłopską", „białoruską".

Można się śmiać z zapaleńców, którzy pragną przeforsować sprawę białoruską, nie licząc się z warunkami; można ich nazywać „niańkami", czy jak tam, ale należy pamiętać, że, jeżeli nie będziemy popierali tego sympatycznego — bądź co bądź—ruchu, to wezmą jego kierunek w swoje ręce nasi sąsiedzi i ukują z niego miecz na nas, bo mają siłę i wszelką możność po temu. Zwłaszcza grupa wschodnia białorusinów prawosławnych, będzie straconą dla naszego wpływu całkowicie, bo się odsunie ku pokrewnej sobie wiarą i mową Wielkorosji.

Inaczej się rzecz ma z białorusinami grupy zachodniej. Tu na grunt ludności składają się tak różne formacje etniczne, że tego swojego rodzaju konglomeratu Rusią—Białą lub Czarną nazwać nawet nie można. Kogo bo tu te puszcze i piachy nadniemeńskie nie widziały! Jeńców polskich za czasów wielkoksiążęcych i osadników dobrowolnych lub sprowadzanych, zarówno z Polski jak z Małorosji, a nawet z Czech i uciekinierów pod uciskiem z państwa moskiewskiego i tylu innych, których ciągnęły do naszego kraju swobody, zapewnione każdemu kto się schronił pod skrzydła naszej Pogoni.

Odźwierciedleniem tych wędrówek ludów, są zachowane do dzisiejszego dnia nazwiska, brzmiące wcale nie po białorusku, ani po litewsku. To są: Załąski, Kwiatkowski, Kuczyń.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO". 67

Emma Jeleńska.

Kobieto, puchu marny...

Lola do Konrada.

Wiedeń 20 maja.

Moje Radziątko najdroższe, miłe, ukochane! Słówko tylko, bo niemam czasu. Dziś wieczorem jedziemy dalej. Wszystko dobrze — jestem w doskonałym humorze. Chociaż uważam, że ciocia Ulińska jest nudna baba. Ciągle się modli i nigdzie wyjść niechce, bo mówi że jest pątniczką, a nie turystką. Szczęście jeszcze, że ma pasję do wystaw sklepowych? Jak ładną zobaczy, to nie może wytrzymać — staje i patrzy godzinami. Więc i ja się gapię. Tu są bardzo ładne wystawy — szczególniej kapelusze. Naciągnęłam ciotkę, że mi jeden kupiła. Śliczny! Biały z wiankiem czarnych róż i z egretką. Mogę już przecie nosić białe — szczególniej tu zagranicą. Wiedeń bardzo wesoły i panie na ulicach dobrze ubrane — bardzo jasno i kolorowo. I oficerowie cudowni! Byłyśmy wczoraj na jakiejś wojskowej paradzie przed Burgiem — Zielone Świątki, czy co — i napatrzyłam się na mnóstwo ładnych chłopców. Ale nie bój się! W głowie mi nie zawrócą.

Teraz pojedziemy już prosto do Lourdes. Trochę żałuję, że przez Szwajcarję tylko przelecimy, ale za to wytargowałam u cioci, że wracać będziemy przez Paryż. Tam jaki tydzień zabawimy. Bądź jednak spokojny — nie wydam za dużo pieniędzy Oszczędzam się okropnie.

Ciotka jest dobra — ale piła. Każe mi koniecznie odbyć w Lourdes spowiedź z całego życia. Do czego to potrzebne? Babrać się w tych starych grzechach! Zresztą, tak niedawno — przed ślubem, spowiadałam się z całego życia. Ale, niema rady! Muszę już dla niej to zrobić, bo tylko pod tym warunkiem przyrzekła pojechać do Paryża. Więc muszę.

Wogóle, ciocia strasznie się do mnie zabrała. Ciągle mi powtarza, że jestem złą żoną i złą matką. Ale ja myślę, że to nieprawda. Bo przecie, gdybym była złą żoną, to byś mnie nie kochał. A ty mnie bardzo kochasz. Więc ani myślę brać tych moralów do serca.

Teraz już z Lourdes napiszę — a tymczasem całuję cię sto razy. Twoja zła, lekkomyślna, wietrzna, nieznośna i kapryśna

Lola.

Mańka do Konrada.

Zabłudów, 28 maja.

Kochany Konradzie, nie chciałabym cię niepokoić, ale czuję się w obowiązku ciebie przestrzedz. Młodziński wrócił wczoraj z X. i powiada, że tam mówią bardzo o bankructwie twego wspólnika, Drylskiego. Jakoby bardzo z nim źle. Czybyś nie powinien choć na dni parę się uwolnić, wpaść do X. i rozejrzeć się? Teraz dałoby się może jeszcze zaradzić—i interes, chociażby ze stratą zlikwidować.

Naturalnie, że zrobisz, jak będziesz uważał. Pamiętaj tylko, co ci przyrzekłam—że w razie pilnej potrzeby, mogę ci służyć zawsze mniej więcej 20 tysiącami.

U nas, wszystko dobrze. Maryjka zdrowa i coraz milsza. Bardzo się rozwija. Od rana do wieczora jest na powietrzu, to też opaliła się już, jak cyganka. Bełzki już wyzdrowiał—chodzi o kiju, stęka i narzeka, ale chodzi. Zasiewy wszystkie skończone. Zaczynamy kartofle oborywać. Pogoda niezła, chociaż deszczu trochę za mało. Pewnie za to podczas sianokosu lać będzie — bo to zwykła kolej rzeczy.

Mieliśmy tu trochę wzruszeń i niepokoju. I do naszych chat doszły wasze agrarne teorje. I tu znaleźli się agitatorzy. Jeździło to po wsiach i wprost szczuło na dwory, na cudzą własność. Zaczęło się wrzenie, pogróżki, jakieś próby strejkowania. Ale to wszystko prowadzone po dyletancku, bez ładu, bez systemu, bez kierunku żadnego. Byłam w wielkiej obawie — tak łatwo tym naszym kochanym, biednym braciom głowy pozawracać obietnicami, namiętności w nich rozpętać i popchnąć do czynów nieobliczalnych. A potem co? Kto za wszystko zapłaci? Kto ich pożałuje? Kto się za nimi ujmie? Oni zawsze za wszystko odpokutują, za własne i za cudze winy. Nie wiedziałam, co robić—a czułam, że coś zrobić trzeba. Szczególniej w Zarzeczu i w Rudce burzyło się bardzo. Postanowiłam nakoniec uprzedzić ich i sama zacząć rozmowę. Bełzki błagał mnie, abym „życia nie narażała", jak on to patetycznie mówił. Ale ja się naradziłam z Sanockim i z Młodzińskim — i jednej niedzieli, sama, pojechałam konno do Rudki. Przyznaję, że byłam w strachu, wjeżdżając do wsi. Ale przez chwilę tylko. Bo zaraz się przekonałam, że strach ma wielkie oczy i że mi nic a nic nie grozi. Aż mi teraz wstyd, że mogłam choć przez chwilę ich się obawiać—tych naszych, rodzonych. W Rudce, zwołałam kilku rozumniejszych gospodarzy do chaty Awdoszki Wróbla, i siedząc na kłodach i na przyźbie, mieliśmy długą rozmowę. Tak długą, że było już zupełnie ciemno, gdy mnie nareszcie pożegnali. A rezultat był taki, że trzech wśród nich, Awdoszka, Dominik Zieniewicz i Zapolak obowiązali się obejść wszystkich innych, z nimi się „do czysta" rozmówić i wyrozumieć, czego oni chcą, a potem z temi żądaniami przyjść do mnie.

Otóż, wczoraj byli. Sprawili się wcale dobrze, czego nie bardzo się spodziewałam, bo żądania przynieśli dość jasne i określone. Spisaliśmy to razem, Jest ich jedenaście, odnoszących się do cen, układów o siano, o drwa i t. d. Nic takiego, czegoby spełnić nie było można przy dobrej woli, i nawet bez zbytniego uszczerbku. Niektóre zupełnie słuszne. Jeśli się na nie zgodzimy, te tych kilka bliższych wsi obowiązują się nietylko same nie robić nam nic złego, ale jeszcze od przypuszczalnych krzywd bronić. Wzięłam to do namysłu. Chcę z sąsiadami pomówić. Byłoby dobrze na większej przestrzeni taki układ z włościanami zrobić, na zasadzie ich własnych żądań. Dałoby to może przykład i innym, a w każdym razie ochroniłoby tych biednych ludzi od próżnego bałamuctwa, od straty czasu i pieniędzy, a może i od niejednej zbrodni. Jak myślisz?

Ach, jak ja nieraz potrzebuję z tobą się poradzić! Tak przywykłam do tego! A teraz, po śmierci kochanej stryjenki i po twoim wyjeździe—tak tu smutnie!

Czytam dzienniki z namiętnością. Czasem serce mi rośnie — czasem znów opadają ręce. To się gniewam i niecierpliwię — to ramionami ruszam.—Ale, pomimo wszystko, lubię was, boście dzielni, odważni, i zapał macie—i młodość macie. „Młodości! ty nad poziomy wylatuj!"

(D. C. N.)

ski, Jeleński, Wojciechowski, Sobolewski, Sawicz, Nalewajko, Matejko, Szwed i tysiące innych. Oprócz tego mamy tu szlachtę zagrodową, trybem życia nie różniącą się od włościan, lecz używającą stale języka polskiego. Tu więc propaganda polskości ma jeszcze rację bytu. Należy pomódz tym jednostkom do utrzymania swej odrębności narodowej, a innym wskazać drogi do powrotu na łono polskości. Ale nie można zapominać i o braciach białorusinach z krwi i kości, którzy pomimo wszystko uświadamiają się i chcą zachować swoją odrębność narodową. Solidarności masy przez to nie zerwiemy, owszem, przyczynimy się do zadzierzgnięcia tem mocniejszych węzłów serdecznych, bo postępowanie nasze będzie zgodne ze sprawiedliwością i prawdą.

Wandalin Szukiewicz.

STANY WYJĄTKOWE.

W kołach biurokratycznych zapewniają, że sprawa zniesienia stanów wyjątkowych wejdzie w miesiącu bieżącym na porządek dzienny i już w październiku, a najdalej w listopadzie, zostanie załatwiona. Jedynie tylko w Królestwie utrzymany zostanie nadal stan wojenny do czasu rozważenia projektów, dotyczących wprowadzenia pewnych zmian w administracji kraju.

Listy warszawskie.

(Od stałego korespondenta „Kur. Litewskiego").

Warszawa, d. 3 września.

Dwie sprawy zajmują obecnie żywo Warszawę. Pierwsza — to niespodziewane rozwiązanie tajemniczej historji zniknięcia ziemianina z gub. płockiej i dyrektora cukrowni Borowiczki, Wacława Wolibnera, o czem krążyły całe legendy, wyrosłe na podłożu znacznych niedoborów pieniężnych w rzeczonej cukrowni. Legendy te nabrały cech rzeczywistości wobec ustalonego przez śledztwo policyjno-sądowe faktu, że Wolibner, symulowawszy zręcznie utonięcie w nurtach Wisły podczas podróży statkiem, zemknął cichaczem *à la* Rawicz za granicę.

I oto, po trzech miesiącach, kapryśna rzeka wyrzuciła ze swego łona zwłoki, znajdujące się w stanie zupełnego rozkładu, a więc nierozpoznawalne, z wymiarów jednak długości ciała, oraz z przedmiotów, znalezionych przy topielcu, okazało się, że jest nim ś. p. Wolibner.

Władze z równą powagą i nieomylnością ustaliły i ten fakt, który już, zdaje się, nie ulegnie dalszym „przeróbkom", kładąc jednocześnie kres mozajkowemu na ten temat plotkarstwu.

Osią drugiej sprawy jest zatarg zarządu Filharmonji (czytaj — p. Rajchmana) z orkiestrą, znajdujący się w chwili obecnej w fazie największego zaognienia.

O co poszło — mniejsza, dość, że zatarg ten, który spowodował już zawieszenie koncertów letnich w Dolinie Szwajcarskiej, będzie prawdopodobnie końcem imprezy filharmonijnej i operowej, trącącej od samego założenia humbugiem. Najgorzej na tem wszystkiem wyjdą akcjonarjusze Filharmonji, którym w zysku zostaną się tylko—długi, oraz smutne doświadczenie, że nie należy pozwalać, aby kierownictwo artystyczne poważnej instytucji muzycznej ujmowali w swe ręce ludzie, dla których sztuka jest wyłącznie i jedynie przedmiotem handlu i którzy umieją gospodarować „artystycznie" wyłącznie na rzecz — własnej kieszeni.

Tak samo „artystycznie" gospodarują ojcowie naszego miasta, co już zostało w dość jaskrawej formie wyświetlone przez śmielszy odłam prasy w sprawach, które, sprowadzone do jednego mianownika, tworzą już same przez się wcale pokaźną „panamę". Temat ten jest zresztą zbyt poważnym i obszernym, wiąże się zbyt ściśle z całym mechanizmem naszego ustroju wewnętrznego, warto go więc uhonorować całą korespondencją, co uczynionem będzie niezadługo ku zbudowaniu Litwy i pokazaniu, jak gospodarki miejskiej prowadzić—nie należy... Dziś pragnę poświęcić nieco miejsca innej „współdzielczości", tej prawdziwej, stanowiącej kamień węgielny gmachu naszego odrodzenia ekonomicznego.

Przedewszystkiem kilka cyfr.

W jednym z ostatnich numerów dwutygodnika „Społem", poświęconego sprawom kooperacji i odpowiadającego doskonale swemu założeniu, p. Wacław Kryński wykazał cyfrowo udział polaków, żydów i osób innych narodowości w poszczególnych gałęziach handlu w Królestwie Polskiem.

	% żydów	% polaków	% innych nar.
Handel zbożem	94,1	5,5	0,6
Handel skórami, futrami i t. p.	93,2	6,0	0,8
Drobny handel za pomocą rozważenia i roznoszenia	91,4	7,7	0,9
Handel wyrobami metalowemi, maszynami i bronią	87,9	10,1	2,0
Handel tkaninami i artykułami ze stroju	86,8	10,4	3,8
Handel przedmiotami użytku domowego	84,0	14,0	2,0
Handel bydłem, końmi, owocami i t. p.	83,0	15,3	1,7
Handel budulcem i opałem	80,5	17,8	1,7
Handel pozostałemi produktami gospodarstwa wiejskiego	79,9	17,5	2,6
Pośrednictwa handlowe	77,5	17,8	4,8
Handel innemi przedmiotami	70,1	26,5	3,4
Handel galanterją i przedmiotami z dziedziny nauki, sztuki i t. d.	57,2	40,5	2,3
Handel trunkami	52,1	38,6	9,3
Restauracje, hotele, pokoje umeblowane i kluby	38,6	52,8	8,6

Tabela powyższa przedstawia bardzo smutne świadectwo naszej polskiej przedsiębiorczości. Wprawdzie jest ona opracowana na podstawie danych, dostarczonych przez jednodniewy spis ludności w 1897 r., czyli przed 11-tu laty, uderzmy się jednak w piersi i odpowiedzmy na pytanie, czy od tego czasu dużo się w tej dziedzinie zmieniło?

Nic, albo niewiele. Tak samo cały handel hurtowy spoczywa w rękach żydów, tak samo wszystkie zyskowniejsze gałęzie pośrednictwa pomiędzy wytwórcą a konsumentem są nie przez nas eksploatowane. My bierzemy się do handlu od jego cienkiego końca, t. j. od sprzedaży detalicznej, nie obciążającej zbytnim balastem naszej umysłowości, a przytem pozwalającej traktować handel poniekąd jako zabawkę, polegającą na kupieniu towaru najczęściej z trzeciej ręki, a więc drogo, i sprzedanie go z zarobkiem możliwie największym. Założyć sklep z wytworną galanterją—utyskuje słusznie „Dziennik Powszechny", — prowadzić cukiernię, lub modną kawiarnię z kabaretem, lub zostać agentem win szampańskich, czy koniaku — na to znajdzie się dość amatorów, lubiących brać się do interesu po wielkopańsku, w rękawiczkach. Gdy jednak mają zgrubieć ręce przy sortowaniu żelaza, gdy trzeba siedzieć w lesie i pilnować budulcu, by potem go spławić za granicę; gdy trzeba objeżdżać dwory wiejskie i nabywać na miejscu zboże, dostarczyć maszyn, nawozów sztucznych i t. p. — nas tam niema, bo to praca poważna i ciężka, wymagająca i nocy niedospanych i ciągłych rozjazdów, roztropności, zapobiegliwości i rzutności handlowej.

Tak. Są to, niestety, uwagi trafne i przez to właśnie—bardzo smutne. Hołdujemy zasadom zbytniego konserwatyzmu, pielęgnujemy hasła przestarzałe, nieco dlatego, że są one wytworem naszych przekonań, potrzebą ducha i umysłu, lecz, ot, poprostu, abyśmy nie potrzebowali wychodzić z wygodnej pozycji apatji i bezczynności. Utarło się wśród nas przekonanie, że Królestwo jest przedewszystkiem krajem rolniczym, smutna zaś tradycja Polski szlacheckiej przekazała nam w spuściźnie lekceważenie przemysłu i handlu, jako niegodnych szlachcica.

I tak jest, do pewnego stopnia, aż po dzień dzisiejszy. To też nie dziwna, że placówki te, przez nas nie zajmowane, zajęli ludzie, którym ani tradycje, ani — przedewszystkiem—kult dla próżniactwa nie krępowały rąk do pracy.

Ale, choć jest źle, choć polski horyzont handlowy zalegają chmury, gdzieniegdzie jednak przedzierają się światełka, świadczące o zmianach na lepsze.

Tabela p. Kryńskiego mówi wiele, bardzo wiele, nie należy jednak zapominać, że zestawioną była na podstawie cyfr z przed lat 11-tu i że od tego czasu zaszły wielkie, głębokie przeobrażenia w poglądach naszych, przyczyniając się znakomicie do podniesienia stopnia dojrzałości społecznej.

Obejrzyjmy się wokoło siebie. Wszędzie widać usiłowania, zmierzające do dźwignięcia się z upadku ekonomicznego drogą jedynie racjonalną i najprościej do celu prowadzącą, t. j. drogą samopomocy i zrzeszenia. Jeśli zaś próby, podejmowane w kierunku wyzwolenia się z pod jarzma hegemonji niemieckiej w dziedzinie przemysłowej i żydowskiej—w dziedzinie handlu, nie dają jeszcze tych wyników (zwłaszcza w handlu), jakie są pragnieniem serc naszych, winno tu jest z jednej strony słabe uświadomienie społeczne na punkcie olbrzymich korzyści, jakie dają wszędzie na Zachodzie kooperatywy, z drugiej—brak doświadczenia handlowego większości kierowników tego rodzaju zrzeszeń, z trzeciej wreszcie—ów splot różnorodnych przeszkód, stawianych na drodze rozwoju kooperatyw przez czynniki, dla których wszelka organizacja społeczna, choćby o celach czysto ekonomicznych, staje się podejrzana.

Mimo to wszystko, na polu kooperacji posuwamy się wciąż naprzód. Aby sobie uświadomić, jak daleko zaszliśmy w tym kierunku, odbędzie się w końcu października r. b. (pomiędzy 27 a 31) zjazd współdzielczy, a ściślej mówiąc, zjazd uczestników spółek spożywczych, których w czasach ostatnich powstało bardzo wiele i z tego tytułu potrzebują oni tembardziej pomocy fachowej, że na ich czele stoją ludzie dobrych niewątpliwie chęci, ale — nie fachowi.

Zjazd ma potrwać cztery dni. Jak dotąd, wszystko zdaje się wróżyć, że nie napotka on ze strony władz żadnych trudności, jako obejmujący wyłącznie i jedynie kwestje specjalne, wchodzące w zakres pracy współdzielczej.

Komitet organizacyjny żywi te same nadzieje, krzątając się żwawo około urządzenia tyle pożytecznego dla uzdrowienia naszych stosunków ekonomicznych zjazdu.

Handel polski, jak o tem powyżej, znajduje się w stanie prawie że niemowlęctwa. ale dlatego właśnie, że tak jest, należy wziąć się co rychlej do naprawy złego. A da się to osiągnąć, jeśli—po pierwsze—wyzwolimy się z pod jarzma zabójczej polskiej zasady: jakoś to będzie, po drugie zaś — kiedy zaczniemy pracować wytrwale i umiejętnie. „Istnieje coś jeszcze głupszego od optymizmu, który często uchodzi za głupotę, a mianowicie — pesymizm, jeśli chce uchodzić za rozum". Sienkiewiczowski ten aforyzm powinien sobie zapisać każdy z nas w sercu i pamięci, jeśli pragnie szczerze i gorąco odrodzenia własnego społeczeństwa. Jest źle, to prawda, i ktoby utrzymywał inaczej, byłby niepoprawnym optymistą, ale tylko od nas samych zależy, aby nam było lepiej, przynajmniej tam, gdzie czynniki wrogie najmniej mają pola do szkodzenia.

A wyzwolenie się z pod niemiecko-żydowskiej supremacji ekonomicznej spoczywa w naszych rękach.

Trzeba tylko—*chcieć*.

Jerzy Pobóg.

Prasa rosyjska.

Umiarkowany głos.

Artykuł „Na ugorze", zamieszczony w numerze piątkowym „Kurjera Lit." wywołał odpowiedź w „Wilenskim Wiestniku", którą podajemy w dosłownem tłomaczeniu, powstrzymując się narazie od wszelkich komentarzy.

Autor tej odpowiedzi ukrywa się pod pseudonimem „Orjon".

„Szczerze i gorąco odpowiedział p. W. B. w „Kurjerze Litewskim", na artykuły o „Klubie słowiańskim w Wilnie". Wiele powiedział prawdy i jako obywatel i jako polak. Ale jest prawda, wyższa od polityki i narodowości. Z punktu widzenia tej prawdy wiecznej chcę odpowiedzieć autorowi na jego pesymistyczne zestawienie życia miejscowego z ugorem i więzieniem.

„Jeżeli były możliwe „dni praskie", jako realizacja wyższej prawdy ludzkiej, czemuż nie mamy powitać echa tych dni w Wilnie, nie skazując ich zawczasu na los wielu innych utopij. Niema wszakże tak zapuszczonego ugoru, którego twórcza praca ludzka nie zdołałaby zamienić na żyzną niwę, niema takiego więzienia, któregoby nie oświetlił z czasem promień słońca.

„Idea łączności wszechludzkiej, jak wszelka wielka idea, posiada moc dzięki temu właśnie, że nigdy nie umiera. Nie chodzi wcale o to, aby dyskontować zawczasu jej praktyczne rezultaty, aby idea ta się rozpowszechniała wśród szerokich sfer, umocniła się i, złamawszy lody nieufności i przesądów, stopniowo przybrała kształty realne. Z tego punktu widzenia, jest kwestja podrzędna, jaką formę przyoblecze potrzeba łączności między dwoma pokrewnemi narodami; ważnem jest, że potrzeba ta się narodziła, i że łączność ta, jak dowiodły Praga i Kraków, jest zupełnie możliwą...

„Tam nie było gwiazdek na czapkach i tabeli o rangach"—zaznacza p. W. B. — Przypuśćmy, że nie było, ale czyż można na serjo uważać tabelę za monopol wszelkiej ciemnoty i braku cnót obywatelskich? Opinję publiczną w kraju tworzy całe społeczeństwo, w tej liczbie i pp. urzędnicy i p. W. B., jako szczery zwolennik zgody rosyjsko-polskiej, chociaż oczekujący jej jedynie od „wolnych obywateli", nie może nie wiedzieć, że właśnie klasa urzędnicza w Rosji ma w swym dorobku niejedną wielką zasługę w kierunku podniesienia myśli społecznej i sumienia. Przypisywanie jej tu, na kresach, ryczałtem cechy krótkowzrocznego egoizmu, jest co najmniej błędem. Czy nie popełnia p. W. B. w stosunku do niej, oraz w stosunku do kobiety rosyjskiej na kresach takiej samej omyłki, jaką jeszcze niedawno popełniali cudzoziemcy, przedstawiając sobie Rosję, jako kraj hord kozackich i białych niedźwiedzi?!

„Oto—skutek odgrodzenia się od życia ogólnego ścianami, które, niestety, społeczeństwo kresowe nabudowało we wszelkich kierunkach, upatrując w każdym sąsiedzie—zaciętego wroga. Głos, który doszedł tu z dalekiej Pragi — to pierwszy objaw nawołujący do zrujnowania starych, porośniętych mchem, ścian. Czyż nie jest obojętnem, panie W. B., kto będzie czynił w nich wyłom? Aby robota szła, a w rezultacie na szerokim uprawnym łanie zbiorą się pracownicy kulturalni, jako towarzysze w jednej wielkiej sprawie: urządzenia i oświecenia tych, którzy, rzeczywiście siedzą w więzieniach — nie narodowej wyłączności, ale nędzy i ciemnoty".

„Dziesięcioro przykazań poczajowskich".

Mnisi z ławry Poczajowskiej, idąc śladem Mojżesza, ogłosili dla wiernych owieczek swoich dziesięcioro przykazań z góry poczajowskiej. Znamienny dokument ten, zdumiewający bezprzykładnem bluźnierstwem swem nawet ludzi obojętnych pod względem religijnym, wydrukowany został w całości w „Poczaj. Izwiest.", wydawanych jako „błogosławieństwo z góry poczajowskiej". Znajdujemy w nim np. ustępy takie:

„Nie będziesz pozwalał chrześcijanom prawosławnym wstępować w związki małżeńskie z żydami, kąpanymi i niekąpanymi.

„Nie będziesz pozwalał rządowi biurokratycznemu okradać skarbu rosyjskiego przez pożyczki zagraniczne i nieprodukcyjne wydatki na niekorzystne przedsiębiorstwa.

„Nie będziesz potępiał i karał ludzi rosyjskich za to, że mówią prawdę o „inorodcach", nieudolnych rządcach, rabusiach i o wszystkich twoich jawnych i ukrytych wrogach.

„Nie będziesz pożądał konstytucji zagranicznych, ani wprowadzał u siebie nauk masońsko-żydowskich, ani gadulstwa parlamentarnego, ani tego wszystkiego, co jest złego u twego sąsiada".

Ta próbka chyba wystarczy.

Z chwili.

Dnia 23 b. m. odbyła się w Moskwie narada wielu wybitnych październikowców, pod prezydencją Guczkowa i przy udziale przybyłych z Petersburga A. Lichaczewa i barona Meller-Zakomelskiego.

Zjazd ostatecznie postanowiono urządzić w styczniu, w Petersburgu.

Program zjazdu ma obejmować: 1) sprawozdanie frakcji; 2) samorząd miejscowy; 3) oświatę ludową; 4) kwestję agrarną; 5) sprawę robotniczą; 6) kwestje cerkiewno-wyznaniowe; 7) prawa wyjątkowe, swobody oraz stan prasy i 8) organizacyjne sprawy partji, prasa partyjna i t. p.

Wszystkie prace przygotowawcze mają być dokonane w Moskwie.

Jak donosi „Russk. Słowo", w majątku Titenhof, pod Rygą, odbyła się narada wszystkich posłów do Dumy z gubernji liflandzkiej, pod przewodnictwem wice-prezesa Dumy, hr. Meyendorfa. Obradowano nad pytaniem, jakie stanowisko mają zająć posłowie niemieccy w III Dumie.

Gazeta „Birżewyja Wiedomosti" komunikuje, iż ze źródeł wiarogodnych ją powiadomiono o kilku poważnych interpelacjach, które mają być zwrócone przeciw ministrowi oświaty, Schwartzowi, już w pierwszy dzień otwarcia jesiennej sesji Dumy Państwowej.

A wiec przedewszystkiem w sprawie wolnych słuchaczek w uniwersytetach; następnie w sprawie usunięcia prof. Petrażyckiego, o ile ono nastąpi.

Pozatem minister spraw wewnętrznych będzie specjalnie interpelowany w znanej sprawie Tołmaczewa z profesorami uniwersytetu noworosyjskiego. Oczywiście i w tej sprawie minister Schwartz nie może pozostać na uboczu.

Cenzura dramatyczna zabroniła wystawienia w Małym teatrze w Petersburgu „Apoteozy Tołstoja", specjalnie w tym celu napisanej przez W. Burenina. Wzbronionem jest również wystawienie żywego obrazu p. n. „Tołstoj pisze".

Jak donosi „Russkoje Słowo", naczelnik wydziału śledczego w Carycynie spisał protokół tej treści: „Zauważono, że świadkowie, których bada komisja śledcza, wydelegowana z Saratowa dla wyjaśnienia roli, jaką grał mnich Heljodor podczas zaburzeń d. 10 sierpnia, zanim złożą zeznania przed komisją, odwiedzają celę mnicha. Wobec tego, jeden z agentów policji śledczej, udając również świadka, oddanego Heljodorowi, dostał się do celi mnicha, który, mając go za swojego, uczył go, że ma zeznać przed komisją, iż policmajster był pijany i kazał bić ludzi i tratować końmi".

Główny zarząd inżynieryjny ogłasza w r. 1909 międzynarodowy konkurs na statki nadpówierzne. Na nagrody uzyskano za pośrednictwem Rady wojennej 50 tys. rubli. Szczegółowych warunków konkursu nie opracowano jeszcze. Placu do aerodromu również nie wybrano. Przypuszczalnie będzie użyty do tego carskosielski plac wyścigowy.

Czyżby więc nadzieje, pokładane na wynalazcy rosyjskim, Tatarinowie, miały pozostać bezowocnemi?

Ogólna suma strat dla rządu spowodowanych przez budowę warjantu kolei Syberyjskiej na Nerczyńsk, wynosi przeszło 600 tysięcy rubli. Wszyscy zaś przedsiębiorcy zostali zaspokojeni przez odpowiednio zaofiarowane im roboty na nowej linji tejże kolei.

Wystawa „Dziecko".

Wystawa w niedzielę ubiegłą nosiła piętno świąteczne Aż miło! Rojno i tłoczno niemal we wszystkich ubikacjach, a na boisku, mimo deszcz niedawny i obfity, ruch szedł w najlepsze i chętnych widzów tych popisów dziecinnych nie brakło ani na chwilę.

Wewnątrz Wystawy panowało ożywienie niezwykłe. Poznajemy tego przyczynę. W niedzielę to właśnie, ruszyły naraz do pracy wszystkie dziewięć grup Komisji ekspertów Wystawy. Stąd ożywienie i zainteresowanie, zarówno w kole eksponentów, jak i śród licznie zebranej publiczności.

Każdy czegoś oczekuje. I ja miałem swą cząstkę i nie najgorszą: poznałem d-ra Marjana Roszkowskiego i p. Helenę Kuczalską, prelegentów dni najbliższych. Dr. Roszkowski mówił w poniedziałek o godzinie 6-ej wieczór. „O rachityzmie" (krzywicy), zaś p. H. Kuczalska, we środę, o tejże godzinie wygłosi odczyt na temat: „Postulaty wychowania fizycznego".

Oczywiście, wyzyskuję dobrą chwilę i staram się przedłużyć rozmowę z obojgiem tych gości miłych. Dr. M. Ryszkowski osobiście nam objaśnia swe tablice, eksponowane na Wystawie „Dziecko", o szczepieniu ospy, o żywieniu niemowląt, o alkoholizmie i nerwowości i o krzywicy.

P. H. Kuczalska z Warszawy, zasłużona wychowawczyni młodego pokolenia i doskonała znawczyni teorji pedagogicznej, wprost mię zawstydza: nie dość bowiem, iż mi stale pożycza swego ołówka, lecz mnie, wilnianina, prowadzi do pawilonu pań Pereświet-Sołtanowej i Zacharzewskiej i przekonywa najdokumentniej, że mamy w Wilnie szkołę najbardziej postępową i nie umiemy jej ocenić. Szkoła ta jest pjonierką mocno zaniedbanego u nas wykształcenia przedszkolnego i koedukacji w tej dobie rozpoczynanej, jako jedynie racjonalnej.

I znowu grupuje się dokoła nas nader sympatycznie zaiteresowane kółko słuchaczy... A ileżby to podobnych mogło być co dzień na Wystawie, gdyby tak nieco ruchu i celowej organizacji!

Oto dr. Kaczyński, przed tablicą ruchomą „Uranji", a w bliskiem sąsiedztwie naszego „Kurjera", przez całą niemal godzinę, od 4—5, z zamiłowaniem i nielada poświęceniem wyjaśnia otaczającej go ciżbie publiczności, co zawiera tajemnicza i na pozór nic nie mówiąca skrzynka z probówkami.

Probówki—to wąskie szklane buteleczki. Te kilkadziesiąt, które kolejno objaśnia ofiarny prelegent, zawierają najpowszechniejsze i zarazem najważniejsze bakterje w naszem życiu codziennem. Prawda, bez mikroskopu takie pokazy niewiele nauczają o samych bakterjach, lecz nie o to tu chodzi: pokazy bowiem uczą o następstwach zakaźności w różnych dziedzinach i wskazują sposoby jej uniknięcia lub pomyślnej z nią walki.

I jeszcze nie koniec z temi wykładami *„ex promptu"*. Oto w maluchnym saloniku p. Leparski w sposób przystępny wyjaśnia, na czem polega wartość takich preparatów, jak laktobacylina, laktoferol i kefir. I tu chciwie się grupuje skupiona słuchaczy gromadka.

Więc nie dziw, że już czasu nam brakło na przyjrzenie się jakiemuś popisowi sztuki elektro-technicznej na boisku, który to popis dzwonek obwieścił. Czyby nie dobrze było, ażeby Komitet Wystawy, na miejscu widocznem, u wejścia na Wystawę, umieszczał szczegółową informację o interesujących pokazach i wyjaśnieniach przy poszczególnych eksponatach.

*

Odczyt d-ra M. Roszkowskiego.

Drugim z kolei prelegentem dokoła tematu głównego o wychowaniu dziecka, był dr. M. Roszkowski, który w poniedziałek wygłosił odczyt „O krzywicy".

Krzywica, bardziej znana u nas pod nazwą choroby „angielskiej", jest cierpieniem bardzo silnie u nas rozpowszechnionem; według danych, przytoczonych przez sz. prelegenta, wynosiła ona u dzieci badanych około 50 prc. Można więc na tej zasadzie utrzymywać, iż jest to jedna z poważniejszych klęsk w hodowaniu dziatwy, klęsk takich, które nie zabijają bezpośrednio, lecz czynią jednostki słabo uzdolnionemi do celowego życia na świecie. Mało tego, krzywica to szeroko oddziaływa na rozwój charactwa i kreśli smutne znaki ostrzeżenia dla pokoleń przyszłych.

W drodze ścisłego opisu naukowego, popartego całym szeregiem wymownych ilustracji na ekranie, prelegent może aż nazbyt dokładnie i szeroko zapoznał słuchaczy z tem złem. A genezę jej wśród wielu innych przyczyn, nie wyłączając i dziedziczności, widzi prelegent w całej sumie czynników szkodliwych, zaś przedewszystkiem—w owych ohydnych mieszkaniach ludzkich, kędy braknie słońca i powietrza, kędy natomiast panuje królestwo szkodliwych miazmatów. chorobotwórczych zarazków itp. Tak np. śród japończyków, jak to stwierdzono, krzywica całkiem jest nieznana, co prelegent wyjaśnia tem przedewszystkiem, iż mieszkanie japończyków są tylko prowizoryczne i skutkiem tego dzieci japońskie znaczną, olbrzymio znaczną część życia spędzają na świeżem powietrzu.

Nie kusząc się bynajmniej na osłabienie naukowych twierdzeń sz. prelegenta, a raczej chcąc złożyć dowód zainteresowania jego odczytem, uważam tu za właściwe zaznaczyć:

1) Że wszystkie jego obserwacje i dane statystyczne mają tę wadę, iż są zbyt jednostronne; były one robione w zakładach i przytułkach miejskich, a więc nad dziećmi najuboższemi i w najgorszych warunkach przychodzącemi na świat. Stąd więc poczerpnięte dane o krzywicy, w stosunku do ogółu wszystkich sfer społecznych, a najbardziej do mieszkańców wsi, musiałyby uledz znacznej modyfikacji. 2) W rozwoju i szkodliwości krzywicy, odżywianie się gra bodaj większą jeszcze rolę, niż powietrze i słońce, jeśli wogóle może tu być mowa o większości lub mniejszości tych tak ważnych czynników. A więc naogół kwestja krzywicy schodzi, jak wiele innych, do rozwiązania uniwersalnego problematu o nędzy i głodzie ludności oraz jej ciemnocie. Stąd więc, mojem zdaniem, leczenie naogół krzywicy jest niemal bezcelowem, zaś wszystkiem — zapobieganie. Leczenie może i powinno być stosowane jedynie w wypadkach poszczególnych, a wszędzie i zawsze, dzieci nią dotknięte trzeba całkiem wyrwać z otoczenia pierwotnego i przesadzić w całkiem nowe — djetetyczno-hygjeniczne.

A to już zadanie dla zbiorowej i rozumnej pracy społecznej, przyczem oczywiście lekarz-hygjenista zawsze winien mieć sobie powierzony obowiązek czujnej i zaszczytnej kontroli.

*

W poniedziałek także, około 9 godziny wieczorem, w ładnie przybranej sali miejskiej, odbył się raut inauguracyjno-powitalny dla gości z Warszawy, oraz dla tych wszystkich, którzy specjalnie się zjechali, aby zaznaczyć swą ideową łączność z wystawą „Dziecko".

P. J. Montwiłł wraz z członkami Komitetu wystawy, robił honory temu sympatycznem zebraniu.

Zgromadziło się przeszło 200 osób ze sfer arystokracji, ziemiaństwa, inteligencji i spędziło parę godzin w nader ożywionej wymianie myśli, których tłem i osią była — nie trudno odgadnąć — tak absorbująca uwagę ogólną wystawa „Dziecko".

W liczbie zgromadzonych, sympatycznie byli witani i nasi najbliżsi posłowie do Dumy Państwowej, pp. Jeśman, ks. Maciejewicz, J. Montwiłł, H. Święcicki, St. Wańkowicz i K. Zawisza.

N. R.

Piszą do nas.

Kilka słów o wystawie „Dziecko".

Przybyszowi z dalekich stron, niechybnie będzie wolno wyrazić na łamach tutejszego organu wrażenia i spostrzeżenia, wyniesione z wystawy „Dziecko". Nie mogę albowiem należeć do liczby tych widzów, którzy, ciekawie przechodzili po licznych oddziałach wystawy, umieszczonych po licznych oddziałach wystawy, zrobionej z rafji we wzorowej ochronce pani Montwiłłowiczowej, gustowność i czystość haftów dziewcząt z zakładu św. Anny, sprawność chłopców przy warsztatach z zakładów p. Montwiłła i t. d. i t. d., a wychodząc z Wystawy otrzymuję tylko—„ładna", a popisy dziatwy „zabawne".

Te i tym podobne orzeczenia udzielają każdego, kto częściej i dłużej po wystawie przebywa. I nic dziwnego. Sposób traktowania przedmiotu, tak mało dotychczas interesującego nasze ogół, świadczy najwymowniej, jak prawda tak ważna była u nas ignorowaną, jak wystawa tedy wileńska, pierwsza tego rodzaju podjęta na szerszą skalę, ma *nieopisanie doniosłe* dla rozwoju wychowania racjonalnego znaczenie. I doprawdy, im więcej z jednej strony zapoznaję się z nagromadzonym materjałem na wystawie, a wsłuchuję w traktowanie tych najważniejszych zadań przez ogół, tem większą cześć mam dla czcigodnego inicjatora wystawy i wszystkich jego współpracowników. Bo z cieni, z niemocy, z niezrozumienia, wyprowadzili tu w słońce *wszystko*, co przecież jest istotnie naszą najżywotniejszą, najdroższą sprawą.

Więc widzimy, że sprawa „dziecka", że sprawa wychowania jest czemś tak ważnem. Wołamy więc z ulgą duszy: „nareszcie", a uczuwamy nieopisaną wdzięczność dla tych dzielnych szermierzy i bojowników, nieulękłym trudom, przykrościom i wszelakiego rodzaju krytykom, co sprawę dobra ludzkiego miłując ponad wszystko, niosą z twórczą inicjatywą swoją wytrwałość w pracy społecznej. Kto głęboko tedy ocenia cały ogrom tych usiłowań, pragnie, by suma osiągniętych korzyści weszła w ogół choć procentowo.

Ku temu tedy byłoby może wielką pomocą, oznaczenie dni w tygodniu i godzin, w których w pewnych działach, panujące nad przedmiotem osoby, dawałyby objaśnienia i należyte jasne informacje. Przypuśćmy, że nie wszyscy informacji potrzebują, ale bardzo wiele osób tem chętniej śpieszyłoby na wystawę w nadziei wyniesienia z niej istotnej korzyści, którą z nagromadzonego materjału osiągnąć można i należy.

Przedewszystkiem więc w dziale pedagogicznym, informacje o systemie prowadzenia wzorowych ochron, szkółek, wychowania przedszkolnego, tłomaczenie wielkiego znaczenia wszelkich pomocy naukowych, około których przechodzi się obojętnie, a z całem zwróceniem bacznej uwagi na wytwory rąk dziecinnych. A przecież pamiętajmy, że praca ręczna dzieci jest *środkiem* tylko, a nie *celem*.

Uderza to w sposobie zastosowania rzemiosł w szkole pana Montwiłła, gdzie obok zajęć ręcznych, dziatwa ma i najważniejsze warunki zdrowotne, jak ruch, gimnastykę, zabawę na świeżem powietrzu i t. d. Wygląd jej świadczy doskonale o tym normalnym rozwoju fizycznym. Nie można tego niestety orzec o innych zakładach rzemieślniczych, gdzie dziatwa pracuje do 10 godzin dziennie; świadczy to wymownie, jak hygjena zdrowia ludzkiego jest jeszcze u nas ignorowaną i jak wiele nauczyć nas może wystawa, skoro tylko bliżej z nią zapoznać się zechcemy.

Po za działem szkolnictwa tedy, dział hygjeny, kąpiele, kolonje, zabawy, gimnastyka lecznicza, znaczenie „kropli mleka", zgubne działanie alkoholu, olbrzymie rezultaty i wyniki prac zilustrowanych wprawdzie tylko na kartogramach, ale mogących wiele pouczyć. Te rzeczy jednak dla ogółu są niezrozumiałe, obojętne, jakoby masowe decorum ścian. A szkoda. Wprawdzie trzeba przyznać, że te ciekawe niezmiernie pokazy, nie mają dość dobrego rozmieszczenia na obecnej wystawie. W rozlicznych korytarzach, częściowo porozwieszone wśród mebli bambusowych, mówiąc nawiasem, dla dzieci zupełnie nieodpowiednich, nie zwracają na siebie uwagi. A są tam wszak roboty prześliczne, jak: „Kropla mleka", łódzka gimnastyka p. Kuczalskiej, jest przepysznie zilustrowana praca Tow. opieki nad dziećmi dra Gawrońskiego z War-

zawy i doskonale i tanio pomyślany model łóżka i ławeczki szkolnej, są dobre plany i wzory szkół ludowych, ogrodków obok ochron, słowem mnóstwo szczegółów ważnych, ślicznych, zupełnie okiem i zrozumieniem przeciętnego widza nie objętych.

A teraz przybył jeszcze dział zbiorów dra Huberta. Ileż tam wspaniałych wyników pracy usilnej, a opromienionej gorącą miłością ludzkości! Kto był w piątek w południe na dwugodzinnych objaśnieniach zacnego profesora Huberta, ten wyczuł całe znaczenie i ważność wystawy, skoro ją tchnienie słowa ciepłego ożywi. Tem więc goręcej wyczuwa się życzenie, by podobnych informacji dla spopularyzowania wśród ogółu szerokiego było jak najwięcej, a dla mas pracujących powinien być jeden dzień w tygodniu po cenach zniżonych, z odpowiedniemi objaśnieniami, by celowość roboty przenikała szybciej i szerzej, a wówczas istotnie będzie tym „kagańcem niosącym oświatę".

E. Bohowiczowa,
delegatka z Kalisza.

TEATR POLSKI.

„TAK UMIERALI LITWINI"

Dramat W 5 aktach Hieronima ks. Druckiego-Lubeckiego.

Sensacyjny afisz ściągnął w niedzielę do teatru tłumy. Wilno kocha swą przeszłość; a im bardziej tonie ona w mrokach odwieczności, tem silniej urokiem swym pociąga, tem bujniej fantazję podnieca i rozrzewnia. Kult dla rozgłośnych Gedyminów, Mendogów, Margierów nie tylko przetrwał w całej swej żywotności, ale — rzec można — rozpowszechnił się, rozpromieniował i dziś, obok litewskich, przepełnia również serca tych wszystkich, co— choć plemiennie bohaterom obcy — przecież ziemię ich ukochali szczerze i tradycje jej wchłonęli głęboko.

My, polacy — poza litwinami — tradycjom tym najbliżsi, szliśmy tedy do teatru nie tylko, jak na widowisko; to był niejako hołd, składany cieniom wielkich duchów narodu, co przez wieki długie dolę naszą i niedolę dzielił.

Nastrój był uroczysty. Cisza zaległa salę, gdy dzieło sztuki nagle przeniosło nas do śnionej epoki walk litewsko-krzyżackich. Oto własnemi oczyma ujrzeliśmy postacie drogie, bliskie, znane, bo nieraz fantazją odtwarzane własną. W mrocznych podziemiach zamku Pilleńskiego świadkami byliśmy pogańskiego obrzędu i groźnych proroctw odgadującej wolę bogów wróżbiarki. A choć to bogowie mściwi i krwi żądni, przecież duszą stanęliśmy obok ich wyznawców, żądając śmierci ujętego krzyżaka Ransdorffa.

Lecz oto za jeńcem ujmuje się córa Margierowa. Urocza Gerta kocha wrogiego rycerza i potajemnie wolnością go darzy. Młodzieniec przysięga, że ręki na Litwę więcej nie podniesie. Przysięgi dotrzymuje, ale mimo to, obrażeni bogowie za nieposłuszeństwo zsyłają karę, Zamek Pilleński dostaje się w ręce nieprzyjaciół. Lecz zwycięstwo ich jest połowiczne. Litwini w niewolę nie idą. Śmierć wolą. Margier, wraz z załogą, wkracza na stos pogrzebowy Gerty i płonie za wolność swego narodu.

Sztuka jest bardzo efektowna, malownicza, chwilami wysoce nastrojowa. Ale nastrojowości tej nie należy brać w znaczeniu spółczesnem. Dramat ks. Druckiego-Lubeckiego z modernizmem nic wspólnego nie ma; pisany jest wedle starych wzorów, a tragiczna jego koturnowość łączy się z prostotą sztuk popularnych.

Rzecz nie jest, oczywiście, bez wad. Główną z nich stanowi zupełny brak perspektywy, a raczej—że tak powiem— stopniowania tragiczności. Scena bolesnego łamania się Gerty w pierwszym akcie daleko większą grozę w nas budzi, niż następne epizody dramatu, większą nawet, niż straszliwe jego zakończenie. To ostatnie — dodać należy — obmyślone zostało bardzo wadliwie. Kolejne wstępowanie na stos Margierowego otoczenia i znikanie za sceną nie sprawia należytego efektu: widz pozostaje obojętny.

Dramat wystawiono z niezmierną starannością.

Na szczególną pochwałę zasługuje przedewszystkiem dyrekcja, która postarała się o piękne dekoracje, kostjumy historyczne itp.

Artyści robili też, co mogli. Dawał się tylko odczuwać brak bohatera-deklamatora, bo jakkolwiek p. Borawski z roli Margiera wywiązał się naogół pomyślnie, wszelako nie mógł zdobyć się na pożądany w postaci tej patos. Pewną sztucznością grzeszyła p. Szymańska, jako Marti wróżbiarka. Natomiast Gerta w interpretacji p. Morskiej rzeczywiste budziła współczucie, a p. Popławski —rzetelną sympatję dla starego margierowego piastuna.

Inne role—drobne. Z wykonawców ich wyróżnili się pp. Podgórska i Kuncewicz.

Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie rogi, dziwne wydające dźwięki, no i ognie bengalskie, wywołujące na widowni epidemję szalonego kaszlu.

Co się tyczy muzyki, to o ile chóry w akcie piątym wcale dobre sprawiają wrażenie i harmonizują całkowicie z nastrojem odtwarzanych scen, o tyle skoczne pieśni aktu drugiego powagi dramatu bynajmniej nie podnoszą.

Mimo drobnych usterek, polska sztuka ks. Lubeckiego zajmie niewątpliwie poczesne miejsce w dziedzinie przedewszystkiem patrjotycznych sztuk litewskich, których odradzające się społeczeństwo litewskie tak bardzo pożąda. Rzecz ma być też przetłomaczona wkrótce na język Margiera.

—b.—

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś we środę — św. Józefa Kalasantego, jutro — św. Augustyna.

= **Nowy kurator.** Pismo „Gołos Moskwy" komunikuje ze źródeł wiarogodnych, że profesor uniwersytetu dorpackiego, p. Lewickij, otrzymał od ministerjum oświaty propozycję objęcia stanowiska kuratora wileńskiego okręgu naukowego.

W sferach miejscowych utrzymują, że p. Lewickij mianowany już został na to stanowisko, a w tych dniach nastąpi w kwestji tej urzędowe zawiadomienie.

= **Na wystawie.** We wtorek na wystawie „Dziecko" odbyło się śniadanie, na które zebrało się około 60 osób zaproszonych. Przed śniadaniem dokonano zdjęć fotograficznych.

= **Odczyt.** We środę (nie zaś we wtorek ubiegły), odbędzie się w sali Szkoły Montwiłłowskiej odczyt p-ni Heleny Kuczalskiej na temat: „Postulaty wychowania fizycznego", o godz. 2 po południu.

= **Sprawy szkolne.** Rada kuratorjum przy zarządzie wileńskiego okręgu naukowego, uwzględniła na posiedzeniu w d. 25 sierpnia, następujące prośby:

1) Żony lekarza p. Uspienskiej — o pozwolenie otwarcia w Hory-Horkach, gub. mohylowskiej, 4-klasowej szkoły żeńskiej z programem gimnazjalnym.

2) P. Griszkowej — o przemianowanie utrzymywanej przez nią, w Brześciu Litewskim 2-klasowej szkoły przygotowawczej na 4-klasową szkołę męską z progimnazjalnym.

3) P. Kozłowskiej — o pozwolenie otwarcia w m. Ihumeniu, gub. mińskiej, 4-klasowej szkoły żeńskiej.

4) P. Rubinstein-Matis — o pozwolenie otwarcia w m. Drysie, gub. witebskiej 8-klasowej szkoły przygotowawczej dla dziewcząt.

= **Szkoła muzyczna.** Wykłady w szkole muzycznej, czyli konserwatorjum, pod dyrekcją p. Zenona Jakubowskiego, rozpoczną się dnia 1 września.

Obecnie przyjmuje się zapisy. Sądząc z liczby podań, które dotąd upłynęły, ilość kształcących się z każdym rokiem się zwiększa. W tym miesiącu rozpocznie się w szkole muzycznej wykład harmonji, na ktory będą przyjmowani i wolni słuchacze.

Klasę operową i nadal będzie prowadził profesor Witold Szaniawski.

= **P. Helena Römerówna**, artystka-malarka, powróciła do Wilna. Kursy malarstwa w jej pracowni (ul. Bakszta, № 6) rozpoczną się dnia 1 września. Godziny przyjęć od g. 11 — 1 w południe.

= **Teatr polski.** We środę dyrekcja teatru w porozumieniu z Komitetem Wystawy „Dziecko", urządza galowe przedstawienie.

Na program złożą się cenniejsze perły literatury polskiej, jak „W zimowy wieczór", scena dramatyczna Elizy Orzeszkowej, z udziałem pani Morskiej i p. Popławskiego, oraz doskonała jednoaktowa komedja J. Blizińsniege „Marcowy kawaler", w którym główne role odtworzą panie Różańska, Morska i panowie Szczurkiewicz i Popławski, zakończy wspaniały III-ci akt „Wesela" St. Wyspiańskiego z występem całego ensemblu artystycznego.

We czwartek i w piątek przedstawień nie będzie; w sobotę premjera sztuki pt. „Koniec Sodomy" H. Sudermana; w niedzielę „Dwaj złodzieje", wodewil w 3 aktach, po raz pierwszy.

= **Sklep wyrobów tkackich.** Z powodu niemożliwości zebrania udziałowców, sklep wyrobów tkackich otwiera się z dniem 1 września na ul. Św.-Jerskiej № 19 m. 1, pod firmą „Anna Mohlówna et C-ie". Zebranie udziałowców dla zatwierdzenia ustawy i podpisania umowy będzie zwołane na dzień 1 grudnia.

= **Towarzystwo akcyjne.** Właściciel browaru w majątku Czerwony Dwór, p. Ignacy Parczewski, jak słyszeliśmy, w celu rozszerzenia tego browaru, projektuje założenie „Towarzystwa akcyjnego browaru parowego Ignacego Parczewskiego".

Kapitał zakładowy Towarzystwa tego wynosić ma 350 tys. rb. i podzielony będzie na 1400 akcji po 250 rb.

O ile interesy Towarzystwa rozwiną się pomyślnie, projektowane jest zwiększenie kapitału zakładowego przez emisję akcji dodatkowych.

= **Syndykat.** Właściciele gorzelni i fabryk drożdży na Litwie i Białorusi mają zamiar utworzenia syndykatu.

Drobni handlarze drożdży, na których interesy syndykat ten źle może wpłynąć i przyprawić ich o straty, zwołują w tych dniach w Wilnie ogólne zebranie producentów drożdży całego kraju, w celu omówienia środków przeciwdziałania syndykatowi.

W zebraniu tem weźmie też udział kilku kupców warszawskich.

= **Z sądu.** W sprawie o zamordowanie w marcu roku bieżącego, w zaścianku Szalnajce, pow. wileńskiego, małoletniego syna stolarza Rymkiewicza, co w owym czasie wywołało rozjątrzenie włościan przeciw żydom—władze śledcze zapotrzebowały decyzji departamentu lekarskiego, przy ministerjum spraw wewnętrznych, dotyczącej zaopinjowania, do jakiej kategorji mogą być zaliczone rany, zadane zabitemu dziecku.

= **Sprawy polityczne** (*K.*). Izba sądowa, bez udziału przedstawicieli stanów, rozpoznawać będzie 22 września dwie sprawy polityczne.

Redaktora organów Związku zawodowego garbarzy: „Gołos Kożewnika" i „Die Garber-Stimme", Jewela Dawida Sermana, oskarżonego o podburzanie robotników przeciwko fabrykantom, i ucznia aptekarskiego z Kowna, Leona Szabaszewicza, osk. o przechowywanie druków soc.-dem.

Dnia 2 sierpnia Izba sądowa postanowiła wstrzymać czasowo sprawę redaktora zawieszonego tygodnika „Topór", Adama Giedwiłły, osk. o wydrukowanie artykułów treści rewolucyjnej, z powodu, iż oskarżony zbiegł.

= **Instytut nauczycielski.** W tutejszym instytucie nauczycielskim dla chrześcijan ukończyły się egzaminy.

Naogół złożono 83 prośby o przyjęcie; z ogólnej liczby petentów przyjęto do instytutu 25.

= **Wakanse.** W klasie drugiej pierwszego gimnazjum wileńskiego otworzyły się trzy wakanse, dla uczniów wyznań chrześcijańskich.

= **Posiedzenie.** Dziś, d. 27 sierpnia, o godz. 8 wieczorem, w lokalu Zarządu miejskiego odbędzie się posiedzenie komisji sanitarnej, z udziałem lekarzy miejskich, w celu omówienia kwestji wynajęcia personelu służby do baraku cholerycznego, wobec możliwości jego otwarcia.

= **Sprawozdanie.** Urządzona w d. 10 sierpnia w ogrodzie Botanicznym, na dochód Towarzystwa pomocy dla ubogich, chorych żydów, loterja allegri, dała następujące rezultaty:

Z biletów wejścia, biletów na loterję, sprzedaży kwiatów i ofiar różnych osób, uzyskano naogół rb. 8,506, kop. 35. Wydatki wynoszą rb. 1972, kop. 28. Dochód czysty rb. 6539, kop. 7.

= **Urządzenia miejskie.** Wobec urządzenia przez miasto, na ul. Kalwaryjskiej, kanału ściekowego, zarząd miejski otrzymuje dużo podań od właścicieli domów przy wymienionej ulicy o chęci korzystania z tego kanału.

= **Nasze jatki mięsne.** Wiele pisano w ostatnich czasach o opłakanym stanie naszej miejskiej bydłobójni, niemniej jednak należałoby zwrócić uwagę na jatki mięsne, które, jako mające łączność bezpośrednią z rzeźniami, nie w lepszym znajdują się stanie, Panujący w nich brud, niechlujstwo, ciasnota, czynią je wprost odrażającemi. A istnieją wszak zapewne jakieś komisje sanitarno-policyjne, mające powierzone pieczy swej owe jatki mięsne.

Mało widocznie troszczą się o zdrowie naszych mieszkańców, skoro niektórzy rzeźnicy pozwalają sobie zupełnie swobodnie sprzedawać niezdrowe mięso, na potwierdzenie czego przytoczymy poniższy fakt:

Oto w ubiegły poniedziałek dwie panie, kupując mięso w jatkach mięsnych, przy ulicy Konnej, (obok hall targowych), były zdziwione niską ceną 18 kop., zażądaną za funt schabu.

Podejrzewając jakąś malwersację, zaczęły uważnie oglądać mięso i nie spostrzegły żadnych pieczęci, przy bliższem obejrzeniu znalazły wyraźne zarazki węgrów. Zmieszana na razie sprzedawczyni odrzekła, że „to pewno z innego wieprza". Charakterystycznem jest i to, że gdy owe panie spojrzały na numer jatki, sprzedawczyni oświadczyła:

— My się nie boimy, bo nasz brat jest urzędnikiem.

= **Napad.** Dnia 24 b. m., na idącego traktem połockim do Wilna Józefa Fiedorowicza, wieśniaka, lat 54, około folwarku Leoniszek napadło kilku rabusiów, którzy po zadaniu mu ran w piersi i głowę zabrali sakiewkę z kilku rublami, obdarli z wierzchniego odzienia i porzuciwszy na drodze broczącego we krwi, zbiegli. Jadący do miasta woźnica przywiózł go na przedmieście Belmont, gdzie zawezwano Pogotowie ratunkowe i po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono na kurację do szpitala Sawicz.

= **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 24 b. m., gdy zamieszkały w domu pod № 18 przy ulicy Suzdalskiej Edward Sokołowski, lat 22, przejeżdżał na rowerze przez ulicę Antokolską, około kościoła św. Piotra, pod jadącym pękło koło, powodując przewrócenie roweru i bolesne potłuczenie całego ciała. Poszkodowanego przywieziono dorożką na stację Pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pomocy.

= **Nagły zgon.** Dnia 25 b. m., zamieszkały w domu pod № 26 przy ulicy Kalwaryjskiej Leon Kamiński, oficer, przechodząc przez most Zielony nagle zasłabł. Wezwane Pogotowie ratunkowe, po przybyciu na miejsce wypadku, znalazło chorego w agonji, a po odwiezieniu go do mieszkania zmarł niebawem.

= **Pogotowie ratunkowe** było czynne dnia 25 b. m. w 12 wypadkach, w liczbie których 4 wyjazdy na miasto, a 8 opatrunków na stacji Pogotowia.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): inż. Stanisław Welichowski, tech. Wacław Pogorzelski, obyw. Marja Korpaczewska, ob. Jadwiga Pereświet-Sołtanowa, dr. Jan Władysław Małkiewicz, ob. Felicja Szpilewska, ob. Antoni Skirmunt, ob. Bohdan Cywiński, ob. Mieczysław Bohdanowicz, ob. Stanisław Dowojno-Sylwestrowicz, ob. Feliks Raczkowski, ob. Władysław Komar, ob. Ewelina Gostomska, buchalter Jan Szmakfefer, bar. Stanisław Brunnow, poseł Dumy Państwowej Kazimierz Zawisza, ob. Władysław Brochocki, hr. Stanisław Drohojowski, ob. Edward Hrehorowicz, ob. Zofja Januszewska, ob. Zygmunt Skinder, adw. przys. Tytus Ponikwicki.

(Grand Hotel): ob. Julja Gangierowa, pul. Włodzimierz Mieziernicki, ob. Emilja Radosz Ziemnikowiczowa, ob. Jan Cwietkow, ob. Antoni Szyszko, ob. Tekla Jełaginowa.

Z PROWINCJI.

Z powiatu wilejskiego.

Jesteśmy w przededniu nowej klęski rolniczej. Jeśli pogoda nie błyśnie zaraz, to cały tegoroczny, obfity plon jarzynny, zginie marnie w polu. Od miesiąca przeszło leją tu deszcze, zrazu przerywane dniami słabej pogody, korzystając z której rolnicy zdołali zaledwie, wożąc „w świątki i piątki", ukryć oziminę pod dachem. Ale jeszcze tu i ówdzie pozostałe kopki żyta mokną w polu, a w okolicy Wielkich Biesiad i dalej, w pogranicznym pasie powiatu borysowskiego, ku Hajnie, ani jednego dotąd snopka żyta nie sprzątnięto. A wrzesień u progu i pora siewów jesiennych się kończy.

Tu u nas, największa bieda z jarzyną. Całe łany owsa, o smutnie zwisłych, sypiących się kiściach, stoją jeszcze nie cięte. To zaś, co leży w snopach, kiełkuje pod wpływem wilgoci i nową się już zielonością okrywa. Jęczmiona niemal wszędzie zmarniały, a koniczyny nasienne gniją w polu. Zmarnowało się też ogromnie siano, którego zbiór był w wielu miejscach spóźniony. Siewy postępują z trudnością, bo na ziemiach gliniastych formalne jest błoto. Miejscowe kroniki rolnicze nie notowały dotąd tak dżdżystego lata i tak spóźnionych sprzętów.

W chwili, gdy to piszę, deszcz leje za oknem. Od dwóch zaś tygodni nie mieliśmy literalnie ani jednego dnia pogody. Jeśli słota potrwa dłużej, zginie wszystko, co jest w polu, i w perspektywie odkryje się brak zimowej paszy dla inwentarza. Urodzaje mieliśmy w tym roku lepsze niż lat innych — tem więc dotkliwsza spada klęska na rolników.

Jak ongiś miecz tatarski siał zniszczenie w kraju, tak ubiegłej zimy, siekiera żydów plądrowała w miejscowych lasach. Gdy nadeszły wiosenne spławy, okazało się, iż dopływy Wilji nie są w stanie pomieścić zgarnianego w nie drzewa, które gęstym pomostem pokrywało jak fale Illi, tak i rzek innych. Spławy, uskuteczniane kolejno, przeciągnęły się stąd do późnej jesieni, tak, iż dziś jeszcze ostatnie odpływają resztki, co już idzie znacznie prędzej, wskutek wezbranych wód po deszczach. Od Illi aż ku Radoszkowiczom niemal, eksploatacja leśna w zupełnym była biegu i tej zimy jeszcze prowadzoną będzie. Ostatni więc kąt lesisty w powiecie, uległ już spustoszeniu. Z ogromnych lasów Zaborskich, pozostały tylko szczątki. Na miejscu lesistego folwarku Zwada, wykwitła wieś nowa, świeżo zabudowana przez nabywców, włościan z gub. mińskiej. Lasy tego lata odkryły nieprzebrane źródło dochodu dla ludu, wskutek niebywałego urodzaju wszelkich jagód oraz grzybów. Ceny tych leśnych produktów znacznie w ostatnich czasach urosły, stąd nie tylko dzieci, ale i kobiety wiejskie, rzucając gospodarcze roboty, śpieszą do lasu, skąd czerpią znacznie w dzień więcej, niż praca około roli dać może. Aż się więc roi w lesie od ludzi, lecz stąd i brak rąk roboczych, silniej się jeszcze odczuwać daje. Notujemy również wielki wzrost wilków w tym roku, napadających nawet w biały dzień na pasące się stada.

Jak zwykle, od lat kilku, latem daje się odczuwać w nizinach ludowych pewien sztucznie podniecony, nieprzyjazny ferment, acz dotąd nie wybuchający jaskrawo. Jeden tylko fakt podpalenia budynków dworskich w Chocieńczycach, wstrząsnął nieco okolicą. Podpalacz został ujęty i—umknął. Podobno widziano go parokrotnie w okolicy, ale policja—ująć go nie może.

R.

— **Głębokie.** Ciekawą wiadomość podaje niejaki p. Zajeżżij w „Wilenskim Wiestniku", o niepowodzeniu, jakie spotkało w Głębokiem „prawdziwie rosyjskiego" posła, duchownego Wieraksina.

„W szkole ludowej—pisze korespondent — odbyło się jedno z „sobiesiedowanij" (pogadanek miejscowego oddziału Związku narodu rosyjskiego). Przybył nawet poseł do Dumy, duchowny Wieraksin. O. Wieraksin zaznajomił włościan z przyszłemi pracami Dumy, z opracowywanemi w komisjach projektami o zwiększeniu nadziału włościańskiego i z kwestją powszechnego nauczania. Pogadanka ściągnęła wielką masę słuchaczy, którzy jednak, niestety, prędko opuścili salę zebrania z powodu niezrozumienia (!?!) całej ważności zakomunikowanych im przez Wieraksina projektów Dumy".

— **Parafjanowo.** (*D. Wojciechowicz*). Most, znajdujący się na wielkim trakcie na granicy dwuch wielkich majątków Sitców i Parafjanowa, będący własnością właścicieli tych dóbr, grozi zawaleniem się i przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla licznych przejezdnych, zważywszy, że jest bardzo wysoki. Długość mostu jest nieznaczna i koszta naprawy są śmiesznie małe, ale administracja dóbr, pomimo nalegań policji, nie chce spełnić swego obowiązku. Może wreszcie, za pośrednictwem prasy, głos niniejszy wywrze jakiś skutek.

— **Gubernja kowieńska.** W gubernji kowieńskiej jest około miljona dziesięcin ziemi włościańskiej do rozkolonizowania. Geometrzy mogą w ciągu roku wymierzyć od dwóch do trzech tysięcy dziesięcin każdy. Ponieważ na gubernję kowieńską przeznaczono 25 geometrów, jeżeli więc ilość ta nie będzie powiększoną, to robota może przeciągnąć się lat kilkanaście.

— **Kowno.** Dyrekcja szkółek ludowych w gubernji kowieńskiej, w d. 25 sierpnia rozpoczęła szereg sesji dla rozpatrzenia kwestji, związanych z powstawaniem nowych szkół i mianowaniem nowych nauczycieli.

— Towarzystwu oświatowemu „Saule" dozwolono otworzyć nowe bibljoteki i czytelnie w Hanuszyszkach, Poniemunku i Żabiszkach. Odpowiedzialność na siebie przyjęli księża: J. Czuwiński, J. Budrikis i W. Zapkus.

— **Wiłkomierz.** Gubernator kowieński dozwolił p. G. Reszańskiemu założyć w Wiłkomierzu księgarnię z czytelnią w językach: polskim, rosyjskim, litewskim, żydowskim, niemieckim i francuskim.

— **Szawle.** W roku bieżącym, w dniu 15 stycznia z Merijolanu we Włoszech wyjechało w automobilu grono osób, mające zamiar objechać świat przez Paryż, Nowy-Jork, San Francisko, Jokohamę, Władywostok, Irkuck, Ekaterynburg, Kazań, Moskwę, Petersburg, Rygę, Mitawę, Szawle.

W dniu 17 sierpnia niedaleko od Janiszek (między Mitawą a Szawlami) turyści ci przejechali na śmierć na szosie ośmioletniego chłopca J. Rudisa. Wysłano za nimi listy gończe telegraficzne i ujęto ich pod Taurogami w pobliżu granicy pruskiej. Policja nieostrożnych turystów zaaresztowała i odesłała do Szawel.

— **Abele** (powiat jezioroski). Korespondent „Viltis" uskarża się, że wiele wsi nie może się rozkolonizować dla tego tylko, że braknie geometrów.

NA WZÓR EUROPY.

Izba sądowa petersburska zniosła konfiskatę dwu następujących wydawnictw (w języku rosyjskim): 1) „Duma gniewu ludowego" (*narodnawo gniewa*). Ustępy, wybrane z mów, wygłoszonych w pierwszej Dumie. Ułożył Michał Gurland. Petersburg". 2) „Odpowiedź frakcji (grupy) socjal-demokratycznej na oświadczenie rządu." Wyjątek ze sprawozdania stenograficznego Dumy Państwowej I. I. Kirjenki. Petersburg".

Ciekawe są motywy decyzji sądu w tych sprawach. Oto Izba twierdzi, że to, co było wygłoszone w Dumie Państwowej i zamieszczone w sprawozdaniach stenograficznych Dumy, nie może podlegać cenzurze, zakazowi lub konfiskacie. Ponieważ wydawcy wyżej wymienionych książek nie pomieścili w nich żadnych przestępnej treści artykułów od siebie, lecz przedrukowali jeno ze sprawozdań stenograficznych rzeczy, wygłoszone w Dumie, przeto książki te nie mogą być konfiskowane. Wychodząc z tych samych motywów, Izba sądowa moskiewska zniosła konfiskatę wydawnictwa (w języku rosyjskim) p. t. „Mowy deputatów Dumy Państwowej drugiego powołania. Moskwa".

Za granicą.

W Marokku.

Ministerjum spraw zagranicznych w Berlinie, otrzymało od rządu francuskiego odpowiedź na notę niemiecką w sprawie marokańskiej. Radca ambasady francuskiej w Berlinie, hr. von Berckheim, złożył wizytę podsekretarzowi stanu Siemrichowi i wyłożył mu ustnie umowę, jaką zawarła Francja z Hiszpanją w sprawie uznania Mulaj-Hafida, a następnie pełnomocnik francuski w Berlinie, wręczył ministerjum spraw zagranicznych notę w sprawie marokańskiej, zawierającą cztery punkty:

1) Mulaj-Hafid powinien urzędownie zawiadomić mocarstwa o swojem wstąpieniu na tron;

2) Francja gotowa jest uznać Mulaj-Hafida;

3) Francja opracowywa wspólnie z Hiszpanją warunki i rękojmie, pod jakiemi może nastąpić uznanie Mulaj-Hafida;

4) Po opracowaniu ostatecznem tych warunków Francja przedstawi je mocarstwom do opinji.

Rząd niemiecki przyjął notę do wiadomości i oświadczył, że po otrzymaniu owych warunków i rękojmi, rozpozna je w duchu życzliwym.

Z Maroka zaś nadchodzą ciągle wiadomości o walkach, jakie staczają szczepy krajowe. Przyszły wieści, że sprzymierzeniec Mulaj Hafida, Mtugi, stoczył bitwę ze sprzymierzeńcami Mulaja Hafida, Glauiami. Jeden z nich, El Glaui, gubernator Marakeszu, został przez wojska Mtugiego zabity, a mahalla jego brata rozproszona. Omar ben Tazzi usiłuje pogodzić zwolenników Kaida, plemienia Anflów i Mtugiego, chcąc wspólnemi siłami zdobyć Marakesz. Mtugi powrócił już do swego kasbaku, mahalla zaś jego pozostała pod murami Marakeszu. Ostatnie depesze wreszcie przynoszą wiadomość, że walki pod Marakeszem zakończyły się zwycięstwem zwolenników Mulaja Hafida nad sprzymierzeńcami Mtugiego, który jest osaczony w swoim kasbaku.

Niemcy a Turcja.

W artykule wstępnym, poświęconym stosunkom niemiecko-tureckim, pismo wiedeńskie „Zeit" przytacza znowu w numerze z dnia 30 sierpnia nowego stylu — tak częste obecnie w prasie europejskiej, refleksje na temat upadku autorytetu Niemiec w Turcji, będącego rzekomo wynikiem niedawnych wypadków.

Niepodobna nie przyznać—mówi pismo—że zasługi niemców wobec turków, są bardzo znaczne. Nie wspominając już o roli instruktorów niemieckich w sprawie reorganizacji armji tureckiej, Niemcy przyczyniły się w znacznym stopniu do rozwoju ekonomicznego całych prowincji państwa Otomańskiego. Niestety, rząd niemiecki nie zdołał skorzystać z sympatji turków do niemców, które dosięgły szczytu, po zwycięskiej wojnie Turcji z Grecją.

Rząd ten zośrodkował zbytnio uwagę swą i cały swój wpływ na osobie sułtana i kamarylli dworskiej.

Najbardziej zdecydowani z reakcjonistów tureckich utrzymywali zawsze przyjazne stosunki z domami niemców konstantynopolskich; poseł niemiecki, baron von Marschall, pozostawał w bardzo przyjaznych stosunkach z znanymi czterema braćmi Melchame, a były minister Selim-Melchame, wydał za pośrednictwem posła niemieckiego, dwie swoje córki za szlachciców niemieckich. Izzet-pasza utrzymywał równie bliskie bardzo stosunki ze sferami niemieckiemi w Konstantynopolu.

Niemcy tymczasem nie sympatyzowali wcale z młodoturkami; a jednak ze względu na bliski stosunek oficerów niemieckich do armji tureckiej, mogliby wywrzeć znaczny wpływ na bieg wypadków, a w dalszym ciągu uzyskać z nich znaczne korzyści. Niemcy nie zrobili jednak tego i pod tym względem wyprzedziła je z wielkiem powodzeniem Anglja.

I w polityce zewnętrznej Niemcy nie pomogły wcale Turcji. Tak naprzykład w sprawie wyspy Krety rząd niemiecki postawił Turcję na opiece własnego losu, w chwili najkrytyczniejszej. Gdy Turcy chcieli zbudować linję kolejową, mającą połączyć kolej Hedjacką z wybrzeżem morza Czarnego, Niemcy nie zrobiły nic zupełnie, by unieszkodliwić protesty Wielkiej Brytanji.

Wreszcie polityka gabinetu berlińskiego w stosunku do Marokko udowodniła wyraźnie, że, jeśli rząd niemiecki nie zapomniał jeszcze zupełnie o islamizmie, to w każdym razie, między wynurzeniami jego, a czynnościami daje się zauważyć rażące przeciwieństwo.

Czy można wobec tego dziwić się— mówi dalej pismo—że żywioły młodotureckie zachowują się obecnie z niemcami nieco ozięble. Nie należy zapominać, że pod tym względem zawiniła także prasa niemiecka, która zawsze drażniła turków i niestety nie brała przykładu z prasy angielskiej, pomimo odwiecznego antagonizmu między Wielką Brytanją a Turcją, umiejącej skorzystać z przełomu, jaki nastąpił w społeczeństwie tureckiem i przedstawić Anglję w charakterze najlepszego przyjaciela Turcji.

TELEGRAMY
„Kurjera Litewskiego".

Z dnia 24 i 25 sierpnia (6 i 7 września).

Telegramy własne.

PODRÓŻE.

Kopenhaga. Przybył tu z Paryża król grecki.

Berlin. Królewska para angielska spodziewana jest w lutym roku przyszłego. Pobyt w Berlinie potrwa 3—4 dni.

Berlin. Rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolskij, spodziewany jest w Berlinie w październiku. Minister przedtem udaje się do Londynu i Paryża.

POETA POSŁEM.

Konstantynopol. Poseł turecki w Madrycie, Abdulach-Hamid-bej największy współczesny poeta turecki, mianowany został posłem w Rzymie.

PIREUS—ATENY—LARISSA.

Ateny. Otwarta została linja kolejowa Pireus—Ateny—Larissa. Prasa zaznacza ważność tej linji dla postępu gospodarczego, zwłaszcza, że przewidywanem jest w przyszłości połączenie jej z siecią kolejową turecką.

CHOROBA SZACHA.

Berlin. Z Teheranu telegrafują, że szach poważnie zachorował.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

POLITECHNIKA WARSZAWSKA.

Petersburg. Ministerjum przemysłu i handlu poleciło radzie zarządzającej politechniki warszawskiej otwarcie jesienią roku bieżącego pierwszego kursu instytutu. Wykłady rozpoczną się prawdopodobnie w dniu 10 października. Wydelegowanych tymczasowo do politechniki Dońskiej profesorów politechniki warszawskiej, zawezwano do Warszawy, a wakujące katedry mają być obsadzone przez specjalistów.

W SPRAWIE SPRZEDAŻY GILZ.

Petersburg. Ministerjum przemysłu i handlu, po porozumieniu się z ministerjum spraw wewnętrznych, wzbroniło zupełnie sprzedawania gilz do papierosów w pudełkach, zawierających jakiekolwiek inne przedmioty, z wyjątkiem drewnianych papierośnic, pałeczek i waty.

Rozporządzenie to obowiązuje kupców w terminie trzech miesięcy, a fabrykantów—w miesięcznym.

UNIWERSYTET IM. SZANIAWSKIEGO.

Petersburg. Na mocy wyboru rady kuratorjum moskiewskiego uniwersytetu ludowego, imienia Szaniawskiego, ministerjum oświaty zatwierdziło na stanowisko prezesa rady tej, profesora Rotha.

OTWARCIE WYSTAWY.

Moskwa. Dyrektor departamentu rolnictwa Kriukow, otworzył w ogrodzie Zoologicznym, jubileuszową wystawę aklimatyzacyjną.

ZAMKNIĘCIE JARMARKU.

Niżnij-Nowgorod. Jarmark urzędowo zamknięto; tranzakcje odbywają się w dalszym ciągu.

CHOLERA.

Samara. W ciągu ostatniego tygodnia zachorowało w Samarze 19 osób, zmarło 14; w gubernji zach. 49, zm. 23.

Oreł. Zanotowano pierwszy wypadek cholery we wsi Borki, pow. liweńskiego; chora zmarła. Nowych wypadków choroby nie było w ciągu 4 dni.

Kostroma. W d. 23 i 24 w mieście zachorowało 11, zmarło 4; w powiecie zachorował i zmarł 1; w Merechcie zmarł 1; w pow. makarjewskim zmarł 1.

Jarosław. W ciągu ostatniego tygodnia w gubernji zachorowało osób 29, zm. 16; od początku epidemji zach. 54, zm. 29.

Romanow-Borysoglebsk. Od d. 21 sierpnia zachorowało 8 osób, zm. 5 wszyscy chorzy są robotnikami fabryki mydła.

Tyflis. W mieście zachorowało 2 osoby, w powiecie—11; zmarło 8.

Uralsk. W Gurjewie w d. 24 sierpnia zachorowało 26, zmarło 6.

Kiercz. Zachorowały znowu 2 osoby, zmarło 2; naogół zachorowało 18, zmarło 10.

Ekaterynosław. W mieście zachorowało 12, zmarło 4. Na stacji Popasnaja zachorował pocztyljon.

Kijów. W d. d. 23 i 24 sierpnia zmarło 8 osób; od początku epidemji zachorowało 22, zmarło 11. W Białej Cerkwi zmarło 2.

Ekatierinosław. W pow. bachmuckim, zachorowały na cholerę w d. 21 i 22 sierpnia — 3 osoby; w pow. signachskim—2; nie umarł nikt.

WYROK.

Ryga. Po rozpatrzeniu sprawy ruchu rewolucyjnego w pow. hazenpotskim w r. 1905, sąd wojenny skazał głównego kierownika tego ruchu, lekarza Adolfa Hertela, na karę śmierci; trzech oskarżonych na 4 lata ciężkich robót; 5 na wygnanie, 8 zaś uniewinnił.

Skazani oskarżeni byli o to, że będąc członkami stowarzyszenia występnego, zorganizowanego w celu utworzenia w Kurlandji łotewskiej republiki socjalno-demokratycznej, zbierali uzbrojonych włościan, palili dwory szlacheckie, zburzyli tor kolejowy, stawiali opór wojskom i oblegali m. Hozenpot.

NOWE SZKOŁY.

Tyflis. We Władykaukazie ma być otwarta 2 szkoła realna; w Nalczynsku szkoła miejska przemianowana zostaje na szkołę realną.

Sławiańsk (gub. charkowska). Z funduszów prywatnych otwarto tu średnią szkołę handlową.

Jarosław. We wsi Jarmohowo pow. poszechońskiego, otworzono pierwszą w gubernji szkołę gospodarki mlecznej dla włościan, w specjalnie zbudowanym dla szkoły budynku skarbowym.

PRZYTUŁEK DLA ALKOHOLIKÓW.

Orzeł. Powiatowe kuratorjum trzeźwości otworzyło przytułek dla alkoholików, znajdowanych przez policję na ulicach.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Tyflis. W Borżomie podczas rozpakowywania przysłanej na imię administratora dóbr wielkoksiążęcych, inżyniera Hetra, przesyłki pocztowej, nastąpił wybuch. Ranieni zostali dwaj synowie dyrektora stacji elektrycznej, rozpakowujący przesyłkę.

Z Telawu komunikują, że zabity tam został przez nieznanych złoczyńców starszyna rządowy w Napaszule.

W pow. borzulinskim, podczas pościgu bandy zbójeckiej, która ograbiła w d. 19 sierpnia bielokluczyńskie biuro pocztowe, zabito przywódcę bandy Samada i zraniono komisarza.

Ekatierinosław. Przy pościgu rozbójników, którzy w dniu 19 sierp. ograbili na trakcie bielokluczyńskim pocztę i podróżnych, zabito z nich 2 i raniono 1, przyczem odebrano im konie i nagrabioną rzeczy.

Charków. Zrana, dnia 24 sierpnia, w domu jednego z kupców drzewa, przy zaułku Syczowskim, zabito w celu grabieży jego 8-letnią córkę i służącą i zraniono ciężko robotnika. O zbrodnię tę podejrzewany jest ukrywający się obecnie, wydalony robotnik.

Taganrog. Na zabawie w ogrodzie miejskim raniono strzałem rewolwerowym starszego rewirowego.

UJĘCIE SPRAWCÓW ZAMACHU.

Tyflis. Ujęto trzech napastników, którzy strzelali do inżyniera Alibekowa i zabili woźnicę tramwajowego i konduktora. Są to wydaleni ze służby oficjaliści tramwajowi.

WYPADEK NA MORZU.

Helsingfors. W Wyborgu, o godz. 1 i pół w nocy, parowiec holowniczy wpadł na łódź stojącą obok torpedowca „Wnuszitielnyj", w której znajdowało się 2 oficerów i 4 marynarzy. Utonął porucznik Konstanty Fiedorow, resztę uratowano. Policja i straże celne zarządziły poszukiwanie zwłok topielca, które na razie pozostały bez skutku; zawezwano nurków.

PODRÓŻ CESARZOWEJ WDOWY.

Chrystjanja. Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna odjechała o g. 4 po południu jachtem „Polarnaja Zwiezda" do Kopenhagi.

Królowa angielska odjechała także do Kopenhagi.

CESARZ FRANCISZEK-JÓZEF NA WĘGRZECH.

Budapeszt. Przyjechał tu na dłuższy czas cesarz Franciszek-Józef. Olbrzymie tłumy ludności zebrały się na drodze z dworca kolejowego na przestrzeni 5 kilometrów; dzieci ustawiono szpalerami; domy udekorowano flagami. Cesarz doznał ze strony ludności nadzwyczaj entuzjastycznego przyjęcia.

NOWY POSEŁ TURECKI.

Wiedeń. Do „Corresp. Bureau" telegrafują z Konstantynopola, że Hazi-Osman-Nizan-pasza mianowany został posłem w Berlinie.

KUPCY WARSZAWSCY W ANGLJI.

Londyn. Kupcy warszawcy przybyli do Anglji i przyjmowani byli w dniu 25 sierpnia, w londyńskiej Izbiej handlowej.

Prezes Izby zwrócił uwagę delegatów, że Izba nie zajmuje się polityką i powitał ich w charakterze ludzi pracy. Następnie zaprzeczył też pogłoskom, że Izba zorganizowała rzekomo oddział polski, gdy w rzeczywistości zorganizowano oddział rosyjski, obejmujący wszystkie części państwa rosyjskiego, na którem leży zatem także obowiązek współdziałania sprawie nawiązania stosunków między kupcami polskimi a brytańskimi.

Potem gości warszawskich podejmowano śniadaniem.

PROCES RABUSIÓW ROSYJSKICH.

Lozanna. W tutejszym sądzie kryminalnym rozpoczął się proces kilku rosjan, oskarżonych o usiłowanie ograbienia, w styczniu roku bieżącego, bogatego przemysłowca rosyjskiego z Baku, Szapiro, mieszkającego w Lozannie. Oskarżonymi są Facht vel Biełow z Petersburga, student Goldstein z Chersonia, student Dawryczew z Tyflisu, student Ebel Szwarc z Kiszyniowa, studentka Djaczkowa z Riażska i dezerter, bez określonych zajęć. Proces potrwa tydzień.

DEMONSTRACJA SOCJALISTÓW.

Glazgow. Po wiecu, na którym wygłaszano mowy podburzające, około 2,000 socjalistów, pozbawionych pracy, usiłowało wejść do kościoła katedralnego, gdzie rozpoczęło się nabożeństwo.

Zawiadomiona o tem policja, przybyła w znacznej liczbie i rozpędziła tłum laskami, przyczem kilku demonstrantów poważnie zraniono.

MANEWRY ARMJI FRANCUSKIEJ.

Paryż. Przybyły w charakterze urzędowego przedstawiciela na wielkich manewrach, generał Palicyn, odwiedził w d. 25 zrana ministra wojny Picquart'a i pozostał u niego na śniadaniu.

WYBORY DO SKUPSZCZYNY.

Belgrad. W okręgu Niszu na członka skupszczyny obrano staroradykała Uzunowicza, ministra zaś spraw zagranicznych Miławanowicza zabalotowano.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na głodnych m. Wilna w dalszym ciągu złożyli:

Halina i Jadzia Hołobówny 2 rb., Pielesz 1 rb, Kondratowicz 3 rb., G. G. M. P. 15 rb.

Na zesłanych do Syberji złożyli w dalszym ciągu:

G. G. M. P. 5 rb.

Na kościół w Sielcach w dalszym ciągu złożyli:

J. A. Jakubenas 2 rb.

Dla staruszka W. M. złożyli:

Ilka i Jerzuś P. 1 rb.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 27 sierpnia 1907 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi mocny, zwyżk
„ papierami lokacyjnemi . . . . stały
„ premjówkami . . . . . mocniejszy

Londyn 3 mies.	—.— czeki.	95.05
Berlin 3 mies.	—.— czeki	46.56
Paryż 3 mies.	—.— czeki	37.32
4% Renta państwowa		77.1/4
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.		95.3/4
4½% „ zewnętrzna 1905 r.		97.3/8
5% „ zewnętrzna 1906 r.		96.1/8
5% Obligi skarbu Państwa		102.—
5% Premjówka I em. 1864 r.		375.—
5% „ II „ 1866 r.		265.½
5% „ III „ (szlachecka)		228.½
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.		79.7/8
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.		79.1/4
4½% „ „ Moskiewsk.		80.½
4½% „ „ Charkow.		77.3/4
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego		—.—

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Libawa.

Owies biały, zwyczajny mocny	80—81
Owies czarny . . . . . „	76

Berlin, (w markach za 1,000 kilo)

Pszenica, spokojny	
termin bliższy . .	204¼
„ dalszy . . .	204¼
Żyto, słabszy	
termin bliższy	174
„ dalszy	178½
Owies, spokojny	
termin bliższy	162
„ dalszy	166¼
Jęczmień ros.-dunajski . . .	140—144

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 27 sierpnia.

Ciśnienie barometryczne w mm.	749,0
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	15,0
b) maximum	16,5
c) minimum	10,0
Chmurność wedł. 10 st. syst.	10
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	12,8
b) stosunkowa	98%
c) wedł. hygrom.	71%
Kierunek i siła wiatru w m/sc:	
a) o 7-ej z rana	SW 12,0
b) o 1-ej w poł.	WSW 4,0
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	
Ilość opadów w mm.	5,6

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień pochmurny i chłodny, w nocy deszcz.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
EDMUND NOWICKI.

Repertuar Teatru Polskiego od 25 do 31 Sierpnia st. st.

	PONIEDZIAŁEK	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK.	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
W OGRODZIE po-Bernardyńskim	„12 żon Jafeta" wodewil. Po cenach zniżonych	„Tak umierali Litwini" dramat, napisany przez księcia Druckiego-Lubeckiego	Uroczyste przedstawienie: 1) „W zimowy wieczór" (scena z życia wiejskiego), 2) „Marcowy kawaler" kom. w 1 akc. Blizińsk., 3) 3 akt „Wesela" Wyspiańskiego	—	—	Pierwszy raz „Koniec Sodomy" sztuka w 5 akt. Sudermanna	„Dwaj złodzieje", czyli „Robert i Bertrand" wodewil w 3 akt.

Szkoła Froeblowska
z klasami przygotoważ. do średn. zakł. naukowych (program szkół rządowych).
Pereświet-Sołtan i Zacharzewskiej.
Zapis i egz. wstępne dla dziewczynek i chłopców od 9 sierpnia. Do elementar. klasy bez egzam. Lekcje rozpoczną się 1 września, a w oddz. froebl. z praktyką niemiecką zajęcia od 10 września. Przy zakładzie pensjonat z franc. i niemiecką konwersacją. — Adres: Wilno, Gubernatorska № 1, godz. 10—12 i 4—6. 10-7-973a

DLA MĘŻCZYZN i OSŁABIONYCH
APARAT PASTORA.
Aparat Pastora, patentowany przez Departament za № 12002 usuwa niemoc, wzmacnia organy płciowe. Skutek niezawodny! bez ujemnego wpływu na organizm. Komplet z opisem rb. **25.** Wysyła się bezzwłocznie po otrzymaniu zadatku. 12—6 Warszawa, Trębacka 1L. Technik Sewerys Plk. 922a

Popierajmy przemysł krajowy.
CHROMOLIN HEGNERA.
Najlepsza krajowa pasta do czyszczenia i konserwacji obuwia i wszelkich wyrobów ze skóry: bez spirytusu, terpentyny i t. p. kwasów, niszczących skórę.
Oryginalny Chromolin tylko z portretem i podpisem J. Hegnera na pudełkach. Sprzedają składy Materjałów Aptecznych, Magazyny obuwia i t. p. Żądać wszędzie. Wystrzegać się falsyfikatów. 10—2—1007a

Ostatnia nowość sezonowa
na męzkie garnitury
Tryko-de-Angie Bretonia.
Mocny i praktyczny wełniany materjał na eleganckie i efektowne męzkie garnitury, kolor materjału: czarny, przetykany ledwie widocznymi, szarymi przecinkami i kratkami, wywołuje na materjale ładny szarawy odcień. — Za odcinek na cały męzki garnitur 4¼ arsz. 6 rb. 20 kop., takiż materjał w lepszym gatunku 8 rubli.
DLA DAM — Szepir fantazji
NOWOŚĆ! wełniana materja na damski kostjum najmodniejszego wyrobu, kolory tła: czarny, marengo, niebieski i oliwkowy, tkany efektownie szaro, wywołuje na materji szarawy odcień, jest ostatnią nowością sezonową. — Za odcinek na cały damski kostjum 8 arsz. 8 rub., takaż materja w lepszym gatunku 12 rub. Gwarancja składu. Jeśli się coś nie podoba, to przyjmujemy z powrotem dla zmiany na inny towar, lub zwracamy pieniądze. Zamówienia wypełniamy niezwłocznie, akuratnie i bez wszelkiego zadatku. Za zaliczenie doliczamy po 2 kop. do każdego rubla (poczt. taryfa.)
Zamówienia prosimy adresować:
Centralny skład manufakturnych towarów **A. E. Bergera** w Łodzi. 4—2—1339

BEZPŁATNIE wysyłają się dwie popularno-naukowe broszury (64 i 32 str.), ułożone pod red. d-rów S. Abramowa i Winogradowa: 1) „Jak przedłużyć życie, wzmocnić wycieńczone chorobą, pracą lub starością siły", 2) „Jak zachować naturalną piękność i świeżość organizmu". 15—7—805a
Adres: Moskwa, Kozłowski zaułek, dom własny, № 15 m. 213. D. Kaleniczenko.

Egzystuje od 1891 r. — Egzystuje od 1891 r.
GRANDE MEDAILLE D'OR
Fabryka skórzanych rękawiczek
Damskie od 70 k. do 2 rb. Męskie od 75 k. do 3 rb.
E. HEGENT
Wielka ulica № 38.

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ
wszystkich przyborów piśmiennych
z ogromnem ustępstwem, z powodu zwinięcia interesu w sklepie
G. i S. Mereminskich WILNO, Wielka 56. 1076a

ŚWIEŻO OPUŚCIŁA PRASĘ
Książka **D-ra M. Harvey'a**
„TAJEMNICE powodzenia w życiu",
(Treść: Rozdział I, Różne rady i zdania. Rozdział II, W towarzystwie, w stosunkach z ludźmi. Obawy. Namiętności. Panowanie nad sobą. Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Czy śmierć jest końcem wszystkiego? Rozdział III: Hygiena. Precz z pijaństwem! Na czem polega bogactwo Ameryki? Źródło siły. Rozdział IV: Głos do młodzieży. Na czem polega szczęście?)
Cena **kop. 60,** z przesyłką **kop. 75,** za zaliczeniem pocztowem **kop. 85.**
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego" Plac Katedralny № 4. 728a

!! Dla Czytelników „Kurjera Litewskiego" !!
25 książek za 2 ruble
Każdy prenumerator „Kurjera Litewskiego" nabyć może wydane dotąd **25 tomów „Taniej Biblioteki",** których cena księgarska wynosi rb. 3.75, za cenę wyjątkową
TYLKO 2 RB.
Koszta przesyłki 50 kop. — w dalszych guberniach zależnie od odległości.
WYKAZ TOMÓW:
1. **Karol Libelt.** O miłości ojczyzny, z przedmową Wł. Korotyńskiego.
2. Skonfiskowany
3. **Artur Gliszczyński.** Obrazki.
4. **Wł. K. Wójcicki.** Amerykanin, powieść z życia Kościuszki (z portretem Kościuszki).
5 i 6. **H. G. Wells.** Wojna dwóch światów, powieść fantastyczna, tłóm. z angielskiego S Barszczewski, 2 tomy.
7. **Młoda Litwa.** Nowele autorów litewskich, przełożył Bol. Szczęsny Herbączewski.
8. **A. J. Kuprin.** Olesia, powieść, tłómaczyła H. Olendzka.
9. **Wł. Trąmpczyński.** Dwa powstania poznańskie. Rok 1846 i 1848 oraz Proces w Moabicie.
10. **Z. Bartkiewicz.** Nastroje, nowele różnych autorów.
11. **W. M. Doroszewicz.** Opowiadania.
12 i 13. **Helena Böhlau.** Pół-zwierzę, powieść w 2 tomach.
14. **Leonidas Andrejew.** Życie człowieka, w pięciu obrazach z prologiem. Tłóm. Artur Gliszczyński.
15. **Edmund Bernstein.** Strajk, jego istota i oddziaływanie, opracował dr. J. Bleszyński.
16. **Piotr Nansen.** Próba ogniowa, nowelle.
17. **W szponach nędzników.** Listy 14-letniej pensjonarki.
18. **Wiktor Dyk.** Wstyd, powieść, z czeskiego przełożył Jerzy Bandrowski. 1052a
19. **Artur Schnitzler.** Gdy się duch zamroczy, nowelle.
20 i 21. **Władysława Nidecka.** W imię praw, pow. w 2 tom.
22. **Młoda Rosja.** Nowelle, w tłóm. H. Olendzkiej.
23. **Robert Kraft.** Jaskinia w Monte-Carlo.
24 i 25. **Jen. Ign. Prądzyński.** Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historji. (Poniatowski, Kościuszko, Chłopicki, Skrzynecki). Ze wstępem historycznym Ign. Moszczeńskiego, 2 tomy.
26. **Poeci-Legioniści.** Wybór ich poezji. (Wybicki, Godebski, Andrzej Brodziński, Reklewski, Gorecki, Tymowski i in.)
Razem 25 tomów za 2 rb.
Należność prosimy oprócz kosztów posyłki, przesyłać do **Administracji „Kurjera Litewskiego"** (Wilno, plac Katedralny № 4); może być razem z prenumeratą. Na żądanie wysyła się za zaliczeniem pocztowem.

PRZY ZŁEM TRAWIENIU i towarzyszących mu objawach jako to: zgadze, wzdęciu, kurczach i t. d. należy zażyć na kawałku cukru 20 do 40 kropel prawdziwego
„CUDOTWÓRCZEGO BALSAMU"
aptekarza **Adolfa Thierry,**
aby się pozbyć bólu, wzmocnić żołądek, wydzielić flegmę, uspokoić kaszel. Należy zwrócić pilną uwagę na markę fabryczną zieloną, z rysunkiem mniszki i na korek. Na metalowej pokrywce wyciśnięte są słowa: **Służę.** Tylko z temi znakami balsam należy uważać za prawdziwy. Cena balsamu wraz z przesyłką pocztową w pudełku, zawierającem 12 małych lub 6 podwójnej wielkości butelek rb. 5. Ponieważ za zaliczeniem wysyłać nie można, należy przy zamawianiu przysłać pieniądze.
Zamówienia należy adresować:
aptekarzowi A. THIERRY,
w **Prehradzie** pod **Rohiczem** (Rohitsch) Austro-Węgry.
Przy jednoczesnem zamawianiu 60 małych lub 30 dużych butelek cena rb. 20. Wysyła się tylko po otrzymaniu należności. Cło opłaca zamawiający. Skład główny: St. Petersburg, Skład Apteczny B. Szaskolski, Newski 27.
Przy większych zamówieniach dajemy duże ustępstwo.
Adolf Thierry, Schutzengel-Apoteke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn, Austria. 10—6—928a
W Paryżu: Skład główny: „Pharmacie Normale", Place de la République lub można bezpośrednio wypisywać od **Adolfa Thierry:** Adolf Thierry, Schutzengel-Apotheke, B. c. Balsam Fabrik in Pregrada, bei Rohitsch-Sauerbrunn, Autriche.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 18 kwietnia 1908 r.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:
10 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga)
12 07 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
2 35 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (do Rzeżycy).
6 10 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
6 31 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
7 02 wiecz. posp. 1, 2, 3 kl.
10 05 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
10 50 wiecz. osob. 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga).
12 50 nocy kurjerski 1 kl. syp. (w poniedziałki i czwartki).
4 32 nocy pośpieszn. 1, 2, kl.

Do Warszawy:
9 04 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
12 55 poł. posp. 1, 2 kl.
4 40 poł. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
8 36 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
*2 10 nocy kurjerski, 1 kl. syp.

Do Wierzbołowa:
*6 51 rano kurjerski 1 kl. syp. (w niedziele i czwartki)
9 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl
12 17 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
2 18 poł. osobowy 1, 2, 3 kl,
10 30 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
1 50 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Do Mińska:
10 40 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
2 15 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
6 45 wiecz. tow.-pośp. 1, 2, 3 kl.
1 18 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Libawy:
12 40 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
7 00 wiecz. pośpiesz, 1, 2, 3 kl.
5 20 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Równego:
12 10 poł. pośpieszn. 1, 2, 3 kl.
2 30 poł. pcztowy 1, 2, 3 kl.
8 10 wiecz. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:
6 41 rano kurjerski 1 kl., syp.
8 04 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (z Dyneburga).
8 29 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
11 22 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
11 55 poł. pośpiesz. 1, 2 kl.
12 43 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
1 58 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (z Rzeżycy).
7 52 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
10 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl. (z Dyneburga).
1 36 nocy kurjerski 1, 2 kl

Z Warszawy:
9 20 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl
11 43 rano osobowy 1, 2, 3 kl
6 00 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
9 30 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
*3 45 nocy kurjerski 1, 2 kl.

Z Wierzbołowa:
9 00 rano osobowy 1, 2, 3 kl
1 55 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 13 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
8 32 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
*12 40 nocy kurjerski 1 kl. syp.
4 12 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Z Mińska:
12 20 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 35 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
10 15 wiecz. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
5 00 nocy pocztowy 1, 2, 3 kl.

Z Libawy:
7 20 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
12 00 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
12 25 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Z Równego:
9 40 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
4 12 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
6 25. wiecz pośpiesz. 1, 2, 3 kl

* W ruchu od 1 maja do 15 września.

* W ruchu od 1 maja do 15 września.

Czas miejscowy. 117ca

MEBLE Zakład meblowy firmy **„Stanisław",** Warszawa, Erywańska 14, telef. 195-45 Różne meble własnego wyrobu, solidnej roboty, po cenach umiarkowanych. 6—6—907a

CONSTIPATION
PILULES DE CASCARA MIDY Midy
Francuzki popularny środek przeciw CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI
Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.
834

KSIĘGARNIA
W. Makowskiego
W WILNIE, Świętojańska № 29
posiada wielki wybór
Podręczników szkolnych
do wszystkich zakładów naukowych. 3 3 1051a

WINO ST. RAPHAEL PRAWDZIWE TYLKO Z TYM ANIOŁEM POŻYWNE i WZMACNIAJĄCE
20—17—557a

Szanownych **Czytelników,**
korzystających przy robieniu zakupów z ogłoszeń w „Kurjerze Litewskim", uprzejmie prosimy o każdorazowe powoływanie się na źródło informacji, t. j. na ogłoszenia w „Kurjerze"

Ogłoszenia drobne.

Dwie uczennice klas niższych przyjmę na mieszkanie, fortepian, francuski, niemiecki na miejscu. Żandarmski 7 m. 6. 3—2—1362

Dzierżawy poszukuję od 500 — 1500 rb. z inwentarzem. Grodno, pocztowa Miłobendzcy. 1—3—1364

Francuzka bez kosztów z dobremi świadectwami, Nauczyciel z uniwersyteckiem wykształceniem, wyborny francuzki (pobyt we Francji), matematyka, rosyjski, polski. Biuro Jabłkowskiej, Warszawa, Chmielna 36. 1—323a

Gorzelany -rektyfikator kawaler wykwalifikowany specjalista po powtórzeniu kursów Warszawskich, poszukuje posady. Mińsk, Pietropawłowska 44—3. 1315

Jest do sprzedania za nizką cenę, cały dębowy kredens. Antokol d. 54 mieszk. 9. 10—2—1342

Józef Lewandowski, wiek lat 36, blondyn średniego wzrostu, ubranie: szary sukienny garnitur, wyszedł ze szpitala w Wilejce 13 sierpnia, niewiadomo gdzie się znajduje. Uprasza się o wiadomość o nim: szpital Wilejka, Wilno—Nowoświeca № 7, żona. 2—1—1306

Kaszkę krakowską świeżą, dla smakoszów poleca **A. Januszewicz.** Wilno, Wielka 24. 3—1—334a

Nauczycielka rutynowana z dyplomem i medalem gimnazjum rządowego, posiadająca języki, poszukuje lekcji, lub korepetycji. Kazańska 3 m. 3. 10—3—315a

Ogrodnik poszukuje posady. Ul. Rossa № 12 m. 7. Z. W. 3 1 1369

Przyjmują się dzieci do przygotowania do zakładów rządowych z muzyką i francuską konwersacją na wsi. Bliższe szczegóły można zasięgnąć ul. Monasterska № 7—14. 5—2—1353

Panienki w wieku szkolnym, potrzebujące ze względu na zdrowie pobytu na wsi, mogą być przyjęte do domu obywatelskiego pod dozór i kierownictwo doświadczonej nauczycielki. Bliższych informacyj udziela listownie Marja Gieysztorówna, maj. Szałtupie w Suwalskiej gub. (poczta Kowno, skrzynka 33). 3 1 1365

Przyjmuję na mieszkanie starsze uczące się panienki. Opieka staranna, stół zdrowy. Portowa 5—7. 335a

Student -filolog 4-go kursu poszukuje kondycji w mieście lub na wsi na czas dłuższy. Wieloletnia praktyka. Adr. Mińsk Lit., Niższa d. Galeckiego № 11, Ratyński, Lachówka. 1—2—833a

Sprzedaje się dom piętrowy, murowany, z wygodami; z ogrodem łączącym się z lasem sosnowym. Wiadom.: Wilno, Antokol, Poste restante. M. A. 3—2—1357

Za przykładem lat ubiegłych przyjmuję uczniów na mieszkanie. Utrzymanie zdrowe. Opieka troskliwa. Wielka Pohulanka d. Janowa № 14 mieszk. 4. Konstancja Okołowowa. 1310

Zakopiańskie serdaki, gunie, peleryny najtaniej u Karoliny Ustupskiej. Warszawa, Nowy-Świat № 40. 19—6—808c

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.